



Głos Pawłowa



Nr 2 (40) 2017

Czerwiec 2017

Egzemplarz bezpłatny



Pawłów

dziedzictwo polskiego garncarstwa

Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



„Start” Pawłów (Pawłów, kwiecień 1976 r.)

Spis treści:

1. <i>Zapraszamy na Jarmark do Pawłowa</i>	s.3
2. Adam Kędzierawski, <i>Patriotyczne obywatelstwo</i>	s. 3
3. Zdzisław Krupa, <i>Perspektywy Gminy Rejowiec Fabryczny</i>	s. 5
4. Sławomir Braniewski, <i>Siedliszcze pod okupacją niemiecką (1939-1944). Cz. IV</i>	s.7
5. Magdalena Boruchalska, <i>Pawłów pamięta ... 73 Rocznica Pacyfikacji Pawłowa</i>	s. 8
6. dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz, <i>Wielkanoc – święto męki, śmierci i zmartwychwstania</i>	s. 8
7. Magdalena Boruchalska, <i>X Jubileuszowy Złot „Kapumaniaków” w Pawłowie</i>	s. 9
8. <i>II Konkurs Recytatorski Poezji Lucyny Lipińskiej</i> , Redakcja	s. 10
9. <i>Wystawa obrazów Danuty Kurczewicz w Lublinie</i> , Redakcja	s. 11
10. Waldemar Michalski, <i>Przenikanie słowa i obrazu w twórczości Danuty Kurczewicz</i>	s. 12
11. Magdalena Boruchalska, <i>Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie</i>	s. 13
12. <i>Poświęteczne spotkanie</i> , Redakcja	s. 14
13. <i>WZC Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa</i> , Redakcja	s. 15
14. prof. nadzw. dr hab. Eugeniusz Wilkowski, <i>Życiowe wybory śp. Józefa Gorzały (1938-2006)</i> . s. 15	
15. Eugeniusz Zduńczuk, <i>Moja przygoda w „Starcie” Pawłów (1973-1976)</i>	s. 18
16. Jerzy Symotiuk, <i>„Cztery pory roku” Jerzego Symotiuka (1914-2001). „Lato”. Cz. II</i>	s. 20
17. <i>Recenzja. Marian Janusz Kawalko, Księga miasta Pawłowa 1646-1762, Lublin, 2016, ss. 240,</i> <i>Stanisław Lipiński</i>	s. 24
18. <i>Recenzja. Andrzej Przychodzki, Aurelia Bartoszek, Swarzędz, ludzie, ule. Przyczynek do historii miasta, Swarzędz 2016, Wyd. Biblioteka Publiczna w Swarzędzu, ss. 51,</i> <i>Stefan Kurczewicz</i>	s. 25
19. Adam Kędzierawski, <i>Pochwała myślenia. Fraszki</i>	s. 26
20. Sebastian Krzyżanowski, <i>Wiersze</i>	s. 26
21. Sabina Kuśmicka, <i>Wiersze</i>	s. 27
22. <i>Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”</i>	s. 28

Zdjęcie na okładce: **„Start” Pawłów** (Pawłów, kwiecień 1976 r.). Stoją (od lewej): Marian Rzepecki, Zbigniew Nakielski, Eugeniusz Zduńczuk, piłkarz „Garbovii”, Mirosław Sławiński, Stanisław Kiejda, Wiesław Zduńczuk; poniżej (od lewej): Stanisław Bielaniec, Leszek Ciechomski, Krzysztof Kwiatkowski, Henryk Dolecki, Leszek Kosz oraz Jan Korczewicz.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny)

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

Strona: www.spppawlow.org

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 730 067 735, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

Zapraszamy na Jarmark do Pawłowa

Samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny zaprasza miłośników twórczości ludowej, ludowego grania, smacznych potraw i wyrobów spożywczych własnej produkcji na XVI Jarmark Pawłowski – Ginące Zawody.

Tegoroczna edycja Jarmarku odbędzie się 6 sierpnia. Kiermasz twórczości i rękodzieła ludowego rozpocznie się o godzinie 9.00. Swoje występy artystyczne na scenie koncertowej kapele i zespoły śpiewacze zapoczątkują o godzinie 12.00.

Jak zwykle nie zabraknie pokazów „ginących zawodów”, garncarstwa, kowalstwa, wyplatania wikliny i innych.

W tym roku chcemy przybliżyć Państwu zwyczaje i folklor romski w wykonaniu zespołu rekonstrukcyjnego „Cygańskie Serca”. Będzie można zwiedzić obóz cygański, skosztować tradycyjnej potrawy, skorzystać z jedynej możliwości i powróżyć sobie u wróżki Romni lub zwyczajnie wsłuchać się w piękne dźwięki cygańskiego folkloru.

Dla amatorów nieco bardziej „energetycznej” muzyki proponujemy koncert zespołu „Horpyna”. To czołowy przedstawiciel ukraińskiej sceny muzycznej w Polsce, istniejący nieprzerwanie od 1999 roku. Repertuar Horpyny to folk-rock osadzony w klimatach ukraińskich w których czuje się zadziornego kozackiego ducha.

Jak zwykle będzie dużo dobrej zabawy i konkursów. Poznamy zwycięzców XVII Konkursu Garncarskiego, konkursów kulinarnych na potrawy i nalewki, konkursu o „Złotą chochlę”. Jarmark zakończymy zabawą taneczną.

Organizatorzy

Adam Kędzierawski

Patriotyczne obywatelstwo

Jak wychować patriotę? Kiedy się do tego zabrać na serio, z nadzieją, że będzie to Polak, który poświęci Ojczyźnie swe siły, czerpiąc wzory najlepsze z przeszłości historycznej, literackiej, społecznej, poszukując ludzi, którzy nie oszczędzili życia nawet na polach walki.

Patriota z gr. patriotés to znaczy ziomek, rodak, człowiek kochający swoją ziemię, Ojczyznę i naród, gotów do poświęceń dla ich dobra.

Patriotyzm (gr. patria - ojczyzna), umiłowanie

Ojczyzny w bardzo szerokim znaczeniu tego słowa. W społeczeństwach klasowych lub podzielonych w płaszczyznach społeczno-ideowych, lub na gruncie przypadkowych wydarzeń, hasła patriotyczne są nadużywane i wypaczane. Należy zachować ogólnonarodowy aspekt patriotyzmu przejawiający się w postawach, określonych zachowaniach wypływających z miłości i przywiązania do Ojczyzny na wielu poziomach i formach, w zależności od tego co nas emocjonalnie wzrusza, co nam bliskie, ukochane

wobec konkretnych ludzi z rodziny, środowiska urodzenia i zamieszkania, osób znaczących w historii narodowej, obecnych w wymiarze światowym w nauce, kulturze, propagatorów wartości etycznych, siewców piękna, dobra, odkrywczych myśli.

Ojczyzna ma tak wiele imion, które są nam bliskie i jesteśmy dumni, cieszymy się tym, że to jest w naszym kraju. Patriotyzm nie spada na nas jak gwiazda z nieba; rodzi się z pąka, przeradza się w kwiat w naszych myślach, funkcjonuje wyobraźnią i zachwyca jako dorodny owoc.

Mają Polacy piękny rodzinny kraj. Tak uroczy krajobrazowo: od Bałtyku poprzez Pojezierze Mazurskie, Szwajcarię Kaszubską, pas nizin, przybrany Górami Świętokrzyskimi, Pagórami Chełmskimi, Roztoczem, Wyżyną Lubelską, Bieszczadami, Beskidami, Sudetami z Górami Stołowymi i piękne Karpaty. Każdy obywatel ma swój sentyment wspomnień, który narodził się z bezpośrednich wycieczkowych spotkań. Nie sposób nie mieć w pamięci edukacji patriotycznej, systematycznie realizowanej przez PTTK w Chełmie pod bezpośrednim kierunkiem pana Zbyszka Lubaszewskiego. Osoby uczestniczące w tej edukacji poznają architekturę sakralną a także cmentarze, gdzie spoczywają prochy naszych przodków jako dawnych postaci znaczących w różnych sferach życia społecznego. Pośrednio zgłębiający swój patriotyzm poprzez wydawnictwa albumowe i książkowe.

Dobra książka wzbogaca wrażliwość osobową także w edukacji patriotycznej. Na cmentarzach mamy wielu znajomych, pozwolę sobie wymienić wielką muzyczną postać Fryderyka Chopina z Cmentarza Pore-La Chaise - najsłynniejszej nekropolii świata w Paryżu z sześćdziesięcioma grobami Polaków, grób Marii Konopnickiej z Cmentarza we Lwowie. Odwiedziłem trzykrotnie Cmentarz Zasłużonych w Zakopanem na Pęksowym Brzyzku z grobami Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny, Kornela Makuszyńskiego, Ignacego Stanisława Witkiewicza, Tadeusza Bocheńskiego, Władysława Orkana i wielu znanych taterników.

Wychowanie patriotyczne to proces, który należy rozpocząć prawie od urodzenia dziecka. Wstępny okres rozwojowy do 3-4 lat charakteryzuje się największą plastycznością psychiczną sprzyjającą edukacji. Pożytecznym działaniem wychowawczym jest przekazanie dziecku tekstu Władysława Bełży (1847-1913) pt. *Wyznanie wiary dziecięcia polskiego*, pomieszczonego w tomiku „Katechizm polskiego dziecka”. Poniżej jego pełny tekst:

- | | |
|-----------------------|----------------------|
| - Kto ty jesteś? | - Polak mały. |
| - Jaki znak twój? | - Orzeł biały. |
| - Gdzie ty mieszkasz? | - Między swemi. |
| - W jakim kraju? | - W polskiej ziemi. |
| - Czym ta ziemia? | - Mą ojczyznę. |
| - Czym zdobyta? | - Krwią i blizną. |
| - Coś ty dla niej? | - Wdzięczne dziecię. |
| - Coś jej winien? | - Oddać życie. |
| - Czy ją kochasz? | - Kocham szczerze. |
| - A w co wierzysz? | - W Polskę wierzę. |

Ten tekst napisany przez Władysława Bełżę ukazał się w 1912 r. Zapoznała mnie z nim starsza siostra Leokadia. Była to interesująca, ciekawa lekcja, a odbyłem ją w wieku około 4 - 5 lat i zachowałem w pamięci. Bez kłopotu zrozumiałem, że byłem małym Polakiem. Już jako uczeń drugiej klasy szkoły podstawowej dowiedziałem się, że godłem Polski jest Orzeł Biały. W klasie czwartej zobaczyłem na mapie Polskę - moją Ojczyznę. Byłem dzieckiem wojny w dosłownym tego słowa znaczeniu. Nigdy nie zapomnę dwu dni oczekiwania na powrót ojca z przymusowej wywózki drzewa w okresie okupacji w grudniu 1941 r. Oczekiwaniu towarzyszyła traumatyczna myśl czy ojciec powróci żywy. I jeszcze jedno przeżycie, ciągle obecne jest w mojej pamięci. Jest rok 1944, dzień 21 lipca. Żołnierz niemiecki przechodził obok mnie ze skierowaną lufą karabinu przed siebie, z ręką na cynglu. Był moment, że mój wzrok spotkał się z zimnym spojrzeniem w moim kierunku. Pojawiła się błyskawiczna myśl o zbliżającej się śmierci. Oblał mnie zimny pot. Te dwa przeżycia sprawiły, że moja psychika ośmiolatka osiągnęła inną dojrzałość.

Tytuł *Patriotyczne obywatelstwo* nie jest przypadkowy. Nie może być tak, że jedna opcja polityczna zawłaszcza sobie prawo do patriotyzmu. Patriotyzm jest postawą ogólnonarodową, niezależnie od postaw politycznych, światopoglądowych, religijnych i innych uwarunkowań. Motywacja wspiera zachowania obywatelskie, które są udziałem wielu Polaków. Patriotyczne obywatelstwo możemy odnotować w czasach budowania świadomości narodowej. W powstaniach: listopadowym, wielkopolskim, w wydarzeniach Wiosny Ludów, powstaniu styczniowym, w powstaniach śląskich, wcześniej w powstaniu kościuszkowskim, w działaniach politycznych o odzyskanie państwowości i miejsca na mapie Europy, a także w drugiej wojnie światowej z jednoczesnym udziałem Polaków na wielu frontach w walkach z niemieckim najeźdźcą, u boku aliantów: Tobruk, Monte Casino, bitwa dywizjonów polskich na terenie Wielkiej Brytanii, na froncie wschodnim wraz z wojskami radzieckimi w drodze do Berlina i zakończenie wojny, za wolność waszą i naszą. Musimy pamiętać, a zwłaszcza młody czytelnik, czas odbudowy kraju, a szczególnie o powszechnym obowiązku odbudowy stolicy, po bestialskim jej zniszczeniu i pozostawieniu gruzowiska.

Z bólem serca należy myśleć o procesie politycznej dezintegracji społeczeństwa polskiego w systemie walczących ze sobą partii i ugrupowań w drodze do uzyskania miejsca w konsumpcji narodowych dóbr. Konstytucja nakłada na każdego Polaka obowiązki. Wolimy jednak dopominać się przysługujących nam praw. A jaki ja jestem? Odpowiedzmy sobie na to pytanie sami.

Literatura:
Władysław Bełża, *Wyznanie wiary dziecięcia polskiego* (w: *Katechizm polskiego dziecka*)
Wielka Encyklopedia PWN t. III
Słownik języka polskiego tom II
Cmentarz Zasłużonych w Zakopanem. Przewodnik biograficzny
Janusz Zdebski, wydawnictwo PTTK Kraj, Warszawa - Kraków 1983

Zdzisław Krupa, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny

Perspektywy Gminy Rejowiec Fabryczny

Moim zdaniem połowa kadencji 2014-2018 była korzystna. Były to lata kiedy kończyły się środki strukturalne UE z perspektywy finansowej 2007-2013, z której obficie Gmina korzystała w latach poprzednich, ale też lata przygotowań do aplikacji o środki z perspektywy finansowej 2014-2020. Mówiąc o poprzedniej perspektywie finansowej to w 2015 r. otrzymaliśmy jeszcze środki na remonty i doposażenie świetlic w miejscowości Józefin i Toruń. Natomiast inne zadania realizowane już były ze środków własnych lub w montażu ze środkami takich instytucji jak Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, Fundusz Ochrony Gruntów Rolnych. Po wieloletnich staraniach udało się nam doprowadzić do dwu znacznych wydarzeń, które moim zdaniem będą miały wpływ na przyszłość Gminy i nie tylko, a mianowicie zakończyliśmy proces uzbrojenia terenów inwestycyjnych w miejscowości Pawłów, których ostatnim elementem było doprowadzenie gazu ziemnego średniego ciśnienia, a w 2015 r. Rada ministrów zgodziła się na utworzenie na obszarze 27 ha Podstrefy Rejowiec Fabryczny Specjalnej Strefy Ekonomicznej. W tej chwili jesteśmy w stanie zaoferować w w/w strefie działki od 0,5 ha do 17 ha, w pełni uzbrojone z bardzo korzystnymi ulgami podatkowymi sięgającymi 50 % poniesionych nakładów, a w przypadku mikroprzedsiębiorstw 75% poniesionych nakładów. To nie wyczerpuje wszystkich naszych możliwości inwestycyjnych, gdyż posiadamy jeszcze tereny inwestycyjne poza strefą w miejscowościach Pawłów, Krzywowola, Kanie-Stacja, a także tereny pod zabudowę jednorodzinną w miejscowości Kanie-Stacja (50 działek), jak też w przyległych miejscowościach jako uzupełnienie istniejącej zabudowy.

W naszych działaniach staramy się wykorzystywać nasze atuty w postaci rozwiniętej sieci połączeń drogowych i kolejowych jak też bliską odległość do centrów administracyjnych i gospodarczych takich jak Lublin, Świdnik, Chełm. Stąd koncentracja terenów pod budowę mieszkań i terenów inwestycyjnych w miejscowości Kanie-Stacja (przy stacji kolejowej Kanie) oraz terenów inwestycyjnych w Pawłowie przy drodze wojewódzkiej Rejowiec Fabryczny – Pawłów.

Lata 2015 i 2016 z pewnością patrząc pod kątem zaangażowanych środków na inwestycje nie były takie dobre jak poprzednie. Praktycznie nie uruchomiono nowych środków strukturalnych z nowej perspektywy finansowej a samorząd gminy musiał wygospodarować środki na projekty techniczne i dokumentację związane z aplikowaniem o nowe środki. W ramach nowego Regionalnego Programu Operacyjnego sfinansowaliśmy i złożyliśmy wnioski na montaż kolektorów słonecznych dla ciepłej wody użytkowej w gminie dla ponad 400 mieszkańców, przebudowę Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie, termomodernizację budynku Szkoły Podstawowej w Pawłowie, doposażenie terenów inwestycyjnych. W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich złożyliśmy wnioski o przebudowę dróg w miejscowościach Józefin, Kanie-Stacja, Liszno-Kolonia, Liszno, Toruń oraz budowę sieci kanalizacji sanitarnej na ul. Lubelskiej i ul. Pastowień w miejscowości Pawłów. Niezależnie od zaangażowanych tu środków staraliśmy się realizować zadania zgłaszane przez mieszkańców,

samorządy miejscowości, radnych. Najwięcej zgłoszeń i potrzeb występuje w zakresie budowy dróg w związku z czym realizowane były prace na drogach w miejscowościach Wólka Kańska-Kolonia (Zaolzie), Wólka Kańska, Kanie-Stacja, Liszno-Kolonia (Koziniec). Największą inwestycją była przebudowa drogi Kanie-Stacja – Liszno-Kolonia wykonana w 2016 r., której wartość wyniosła 1,2 mln i została wykonana na długości 3,4 km w technologii asfaltobetonu ze wzmocnieniem nawierzchni w miejscowości Kanie-Stacja i wykonaniem tam chodnika dla pieszych.

W 2015 r. zaangażowaliśmy środki na zmianę systemu ogrzewania w budynkach komunalnych w miejscowości Pawłów. Rezygnacja z ogrzewania olejem opałowym oraz likwidacja starego kanału ciepłowniczego łączącego te budynki spowodowała wymierne oszczędności finansowe dla samorządu.

W 2016 r. dokonaliśmy zakupu samochodu strażackiego typu lekkiego dla OSP Kanie. Zakup przez kilka lat odkładany ze względu na ważniejsze wydatki usprawnił działanie jednostki funkcjonującej w ramach Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

W ramach budżetu gminy od kilku lat funkcjonuje fundusz sołecki, który corocznie osiąga wielkość ok. 220 tys. złotych. Są to środki znaczące w stosunku do budżetu gminy, w związku z czym sugerujemy zaangażowanie ich w działania inwestycyjne i remontowe najpilniejsze, a więc drogi, budynki komunalne, utrzymanie placów i terenów publicznych itp. W ramach tego funduszu przy wsparciu środków z budżetu gminy każda miejscowość została wyposażona w budynek, który służy mieszkańcom jako świetlica. Oczywiście są to różne obiekty na miarę możliwości i potrzeb danej miejscowości, ale stanowią miejsce integracji mieszkańców. W ramach funduszu sołeckiego realizowano także przy wsparciu budżetu gminy modernizacje dróg w miejscowościach Toruń, Kanie-Stacja, Wólka Kańska-Kolonia, Wólka Kańska, Liszno-Kolonia, Kanie, Pawłów, Liszno. Doposażono świetlice i istniejące place zabaw w miejscowościach Józefin, Zalesie Krasieńskie, Krasne, Kanie-Stacja, Wólka Kańska, Liszno-Kolonia, Kanie, Gołąb, Krzywowola, Pawłów, Wólka Kańska-Kolonia, Zalesie Kańskie, Leszczanka, Toruń. Być może nie są to spektakularne inwestycje, ale realizują ważną potrzebę urzędu i utrzymania przestrzeni publicznej do wykorzystania przez wszystkich mieszkańców.



Zdzisław Krupa

Z pewnością te działania nie wypełniają wszystkich potrzeb i są zadania pilne, a nie realizowane z uwagi na brak środków finansowych. Do takich zadań należą drogi, które mimo planów i zamierzeń nie udało się w pełni zrealizować. Prawie w każdej miejscowości są jeszcze drogi utwardzone tłuczniami, żużlem, gruzem, które są przejezdne przez 12 miesięcy w roku, ale komfort użytkownika zapewni tylko nawierzchnia asfaltobetonowa.

Podstrefa Rejowiec Fabryczny Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro Park Mielec ma dopiero dwa lata. Starania o jej utworzenie trwały kilkanaście lat i dopiero po wydłużeniu funkcjonowania stref do 2026 r. i przy wsparciu ówczesnego Ministra Skarbu Państwa Pana Włodzimierza Karpińskiego oraz pełnym uzbrojeniu w media zapadła decyzja o jej utworzeniu. Strefa ta jest elementem zwiększającym konkurencyjność gminy w staraniach o inwestycje gospodarcze na terenie wschodniej Lubelszczyzny. Te tereny jako tereny inwestycyjne funkcjonują już wiele lat w planie zagospodarowania przestrzennego gminy, ale nie znalazły uznania w oczach inwestorów. Jak trudno przyciągnąć zainteresowanie inwestorów świadczy poziom zaangażowania przedsiębiorców w inwestycje nie tylko u nas, ale na całej wschodniej Lubelszczyźnie. W samym Lublinie jako stolicy województwa większe inwestycje przemysłowe zaistniały po utworzeniu Podstrefy Lublin SSE Mielec, także miasto Chełm zaczyna być atrakcyjniejsze i budzi zainteresowanie inwestorów po utworzeniu podstrefy także SSE Mielec.

Władze gminy także liczą na większe zainteresowanie przedsiębiorców przede wszystkim lokalnych, dla których ulgi podatkowe są bardzo atrakcyjne.

Przy zagospodarowaniu naszej podstrefy staramy się współpracować z różnymi instytucjami wspierającymi biznes, jak też prezentujemy tereny przy okazji różnych spotkań i konkursów. Jesteśmy laureatem ogólnopolskiego konkursu „Grunt na medal” organizowanego przez Państwową Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych w Warszawie oraz laureatem konkursu Programu Promocji Firm „Business Excellence” organizowanego przez Lubelski Klub Biznesu. Współpracujemy także z Centrum Obsługi Inwestorów Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie oraz Zarządem SSE Mielec w Mielcu. Nasze tereny są zaewidencjonowane w tych instytucjach i proponowane potencjalnym inwestorom. Ze swej strony przygotowujemy i wysyłamy informacje na wpływające zapytania, a w miesiącu lutym br. przyjęliśmy wizyty inwestorów zagranicznych przy współpracy z PAIiZ Warszawa i COI Lublin.

Według zapowiedzi inwestorów którzy zakupili dwie działki o pow. 0,8 ha i 3 ha w bieżącym roku powstaną dwa zakłady o branży drzewnej i materiałów budowlanych zatrudniające kilkudziesięciu pracowników. Obecnie wydzielamy działkę o powierzchni 1 ha, którą zainteresowany jest lokalny przedsiębiorca. Zapraszamy wszystkich lokalnych przedsiębiorców, którzy szukają terenów na utworzenie i rozszerzenie działalności. Atrakcyjniejszych terenów inwestycyjnych, naszym zdaniem próżno szukać na wschodniej Lubelszczyźnie. Gdyby jeszcze przedłużono drogę ekspresową S12 z Piask do Chełma to atrakcyjność naszej podstrefy i podstrefy chełmskiej byłaby dużo większa.

W staraniach o rozwój gminy współpracujemy z samorządami sąsiednimi, przede wszystkim Miastem Rejo-

wiec Fabryczny i Miastem i Gminą Rejowiec, jak też samorządem powiatu chełmskiego i województwa lubelskiego. Ta współpraca jest dobra. Przy naszym udziale finansowym zmodernizowano drogi powiatowe Pawłów – Staw, Pawłów – Liszno, Kanie-Toruń i inne. W 2016 r. sfinansowaliśmy 50 % modernizację drogi powiatowej Kanie-Ewopole. Niestety samorząd powiatu nie uwzględnił naszych potrzeb w zakresie szerokiego zakresu inwestycyjnego realizowanego na drogach powiatowych w 2016 r. ale mamy w planie inwestycyjnym powiatu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dwie drogi Chojno-Borowica na odcinku droga krajowa nr 12 – Kanie-Stacja oraz Krzywowola – Rejowiec na odcinku droga krajowa nr 12 – Rejowiec. Trwają prace projektowe, mamy nadzieję, że zadania zostaną zrealizowane w latach 2017 - 2018. Trwają także rozmowy odnośnie modernizacji drogi powiatowej Kanie-Ewopole oraz pozostałych dróg powiatowych, jak też budowy chodników w takich miejscowościach jak: Pawłów, Krasne, Liszno, Wólka Kańska, Gołąb. Mam nadzieję, że przy dobrej współpracy większość zadań będzie zrealizowana.

Trzeba podkreślić, że w obecnej kadencji współpraca samorządu naszej gminy z samorządem powiatu chełmskiego jest naprawdę dobra nie tylko przy inwestycjach ale także przy innych działaniach – kulturalnych, organizacyjnych, porządkowych itp.

Rok 2018 koniec kadencji i następne wybory samorządowe są już naprawdę blisko i trudno zakładać jakieś spektakularne wydarzenia, które cudownie odmienią gminę. Wartością samą w sobie jest wzrost aktywności mieszkańców, samorządów miejscowości, grup nieformalnych i stowarzyszeń. Wystarczy powiedzieć, że mamy na dzisiaj cztery zespoły śpiewacze, kabarety, stowarzyszenia aktywnie pracujące na rzecz własnych miejscowości i mamy nadzieję na dalsze tego typu inicjatywy. Fundusz sołecki funkcjonujący od dawna jest coraz bardziej efektywnie angażowany na potrzeby miejscowości i jest „drożdżem” do takiej aktywności. Dwa najbliższe lata to także możliwość zabiegania i wykorzystywania środków z nowej perspektywy finansowej. Problem dróg gminnych jest w centrum uwagi. Mamy zapewnienie finansowania na trzy drogi, a jest potrzeba na wiele więcej. Aby nie być ciągle zależnym od zewnętrznych dotacji musimy przyciągnąć inwestorów na nasze tereny inwestycyjne zarówno w strefie ekonomicznej jak i poza nią. Nowe przedsiębiorstwa to miejsca pracy, ale też nowe dochody budżetu. Zagospodarowanie terenów inwestycyjnych w Pawłowie, Krzywowoli, Kanie-Stacja jest taką szansą.

Oczekujemy także w tych latach większego zainteresowania działkami budowlanymi w miejscowości Kanie-Stacja, gdzie stworzyliśmy warunki do utworzenia strefy zamieszkania w dobrym położeniu i rozwiniętych funkcjach mieszkalnych.

Wszystkie miejscowości mają do zaoferowania tereny pod budownictwo w ramach istniejącej strefy zabudowy. Z diagnozy opracowanej w ramach aktualizacji Studium Zagospodarowania Przestrzennego Gminy wynika, że brakuje nam usług. Wzrastająca aktywność mieszkańców oraz dobre warunki do inwestowania powinny się przełożyć na poprawę w tym zakresie.

Strategia Rozwoju Gminy naszą misję określa jako „Gmina przyjazna do życia i pracy”. Co roku realizujemy planowane przedsięwzięcia urzeczywistniające tak określoną misję.

Sławomir Braniewski

Siedliszcze pod okupacją niemiecką (1939-1944). Cz. IV.

Od 1942 r. Siedliszcze było obszarem działania Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). W 1944 r. komendantem siedliskiej placówki został E. Walewski. Jego oddział należał do najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych oddziałów podziemia narodowego na terenie powiatu chełmskiego. Początkowo składał się z kilkunastu żołnierzy. Później stan oddziału rozrósł się do trzech plutonów (południowego, środkowego i północnego) i dochodził do 100 dobrze uzbrojonych i wyszkolonych żołnierzy, którzy rekrutowali się głównie spośród miejscowych rolników. W jego szeregach znaleźli się też wygnańcy z Kresów Wschodnich RP np. pochodzący z Wołynia Wiktor Mużyło ps. „Sokół” czy też pochodzący z Wileńszczyzny Serafin Kamilewicz ps. „Wydra”. Pierwsze akcje miały na celu samoobronę przed rabunkami i zbrodniami sowieckimi i skuteczne paraliżowanie komórek nowej władzy na terenie nie tylko Siedliszcza, ale też okolicznych gmin. Wszedł w skład zgrupowania kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, brał udział w akcji w Wierchowinach 6 VI 1945 r. Uniknął oblawy pod Hutą. Ujawnił się 24 X 1945 r. przed Komisją Amnestyjną w Chełmie. [Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik*, s. 96].

13 marca 1944 r. partyzanci z placówki AK w Pawłowie, pod dowództwem jej komendanta Władysława Jańczuka, rozbili 14 osobową załogę posterunku policji granatowej w Siedliszczu, zdobywając 17 karabinów, amunicję, granaty oraz umundurowanie. *Po tym ataku do wyzwolenia w Siedliszczu nie było policji granatowej* – twierdził W. Kister.

W 1944 r. do AK w Siedliszczu wstąpiło wielu nowych członków, m.in. burmistrz M. Bernaczek i ks. Walczak. Pluton w Siedliszczu był liczny - składał się z 37 członków. Wszyscy posiadali własną broń. Jednym z głównych zadań była obrona mieszkańców Siedliszcza przed napadami Ukraińców.

W czerwcu 1944 r. oddział Lacmańskiego wyruszył do lasu w okolicach Milejowa i następnie brał udział w ataku na obóz pracy dla „Junaków” (Baudienst) w Zemborzycach odbijając junaków pracujących na torach kolejowych i przy budowie betonowych kanałów służących do żużlowania parowozów. W wyniku natarcia partyzantów junacy uciekli z miejsca pracy, wielu dotarło do swoich domów. „Jacek” został ranny w piętę i przez pewien czas przebywał w szpitalu w Lublinie. Oddział z Majdanu brał też czynny udział w innych akcjach na Lubelszczyźnie. W latach 1943-1944 doszło do zaostrzenia konfliktu pomiędzy Polakami i Ukraińcami mieszkającymi na terenie gminy Siedliszcze. Pod koniec kwietnia 1944 r. w Bezku i w Mogielnicy odbywały się przygotowania do napadu na Polaków. Stacjonował tu oddział Ukraińców liczący ok. 150 uzbrojonych mężczyzn na koniach. Prawdopodobnie był to oddział ukraińskiej samoobrony dowodzony przez płk Ołeksandra Kwitko byłego oficera UNR (Ukraińskiej Rady Narodowej) i oficera kontraktowego WP, późniejszego dowódcy ULS (Ukraińskiego Legionu Samoobrony). Oddział był bardzo słabo uzbrojony. Ukraińcy posiadali karabiny z okresu I wojny światowej produkcji serbskiej i bułgarskiej do których brakowało amunicji, a tą, którą udało im się zdobyć do posiadanej broni była nieprzydatna. Napięcie

wzrosło, kiedy w Urzędzie Pocztowym w Cycowie przejęto listy nacjonalistów ukraińskich do ich pobratymców mieszkających w Syczynie, Busównie i Pniównie. Żądano w nich by wystąpili oni zbrojnie przeciwko Polakom. Celem ataku miało być Siedliszcze, a uderzenie miałoby nastąpić 1 maja. Informacje te pracownicy poczty przekazali do Siedliszcza. Natychmiast postawiono w stan gotowości bojowej oddziały AK i BCh z okolicznych miejscowości: Cycowa, Pawłowa, Rejowca, Siedliszcza i Wereszczyna. Wśród ludności polskiej w Mogielnicy i w Bezku zapanowała panika. Kobiety z dziećmi opuszczały domostwa i uciekały w kierunku Siedliszcza. Wiedziały jakie sceny ludobójstwa dzieją się na Wołyniu, pragnęły ratować więc siebie, swoje dzieci i jednocześnie ostrzec mieszkańców innych miejscowości. - *Każdy pakował co miał najlepszego i szykował się do ucieczki. Kobiety zabierały głównie woreczki z żywnością. Wszędzie było słychać płacz dzieci, którym tej nocy nie pozwolono położyć się spać. Wielu mieszkańców Siedliszcza schowało się do przygotowanych wcześniej okopów i piwnic. W Stasinie Dolnym kobiety i dzieci ukryły się w oborze Jana Kononiuka. Mężczyźni ustawili się wokół obory, by dobrze było się bronić* – wspominał Ludwik Mączka. *Na wieść, że Ukraińcy idą nas rznąć, uciekliśmy z naszych domów. Pobiegliśmy na stary dworski staw i ukryliśmy się w krzakach. Potem schowaliśmy się pod most. Niektórzy chowali się w brzdach na polu* – mówiła Janina Ślepecka. Mężczyźni mieli pozostać na miejscu i ewentualnie utrudniać poczynania Ukraińców. Dowódcy oddziałów partyzanckich wydali polecenie mieszkańcom Siedliszcza by ci z rodzinami udali się w kierunku Chojna i Chojeńca.

1 maja o godzinie 14 wysłaliśmy gońców do naszych placówek zbrojnych w Chojnie, Woli Korybutowej, Pawłowie, Kaniem, Siostrzytowie i Dorohuczy. Poruszyliśmy alarmem całą gminę Cyców – relacjonował W. Kister. *Dowódca plutonu AK z Kolonii Siedliszcze Mieczysław Kociuba ps. „Kruk” ze swoimi żołnierzami zajął stanowiska w Lipach, tj. przy drodze z Siedliszcza do Mogielnicy. Po pewnym czasie dołączył do niego wyposażony w ręczne karabiny maszynowe oddział partyzantów z Siedliszcza. Około godziny 21 na polach od strony Mogielnicy i Zabitka pojawił się patrol ukraiński. Natychmiast przywitaliśmy go ogniem z naszych karabinów. Nastąpiła krótka wymiana ognia. Ukraińcy byli w przewadze lecz Polaków wsparł oddział AK składający się z 35 ludzi, którymi dowodził Józef Przychodzki, ps. Mucha. Po pewnym czasie walczących wsparły oddziały z Kaniego i Pawłowa oraz placówki zza Wieprza. Kiedy zaatakowaliśmy Ukraińców z trzech stron, zaczęli się wycofywać. Rozpoczął się pościg za nimi. Wycofali się w kierunku Święcicy. Zdażyli zabrać ze sobą swoje rodziny. W Mogielnicy nie pozostało żywego ducha. W potyczce zginęło kilkunastu Ukraińców, kilkunastu odniosło obrażenia. Ciała poległych napastnicy zdolali zabrać ze sobą. Po stronie Polaków było jedynie kilku rannych. W starciu po stronie polskiej ogółem uczestniczyło ok. 300 partyzantów. Uspokoilo to Ukraińców na tyle, że nie podejmowali dalszych ataków. W walce dobrze spisały się plutony „Kruka”, „Zemsty” i „Muchy” – mówił W. Kister.*

Do lasu pawłowskiego przyszło wielu polskich partyzantów. Kiedy uzbrojeni w karabiny, widły i kosy Ukraińcy, podeszli do dworu w Mogielnicy i zaatakowali nastąpiła wymiana ognia. Polacy i Ukraińcy strzelali do siebie z różnych stron parkanu - wspomina Ludwik Mączka. Wydarzenia te opisała również Maria Tomala: Kiedy Ukraina szykowała się do ataku to było gorsze niż wojna. Początkowo byliśmy dobrymi sąsiadami, a później patrzyli na nas wilkiem. Przygotowywali się by nas wyrząść. Mieszkający na „Działkach” Szymański śledził poczynania Ukraińców i widział jak szkolili się w posługiwaniu bronią i w mustrze. Pewnego razu poszliśmy do tkacza mieszkającego w Bezku po płótno. Widziałyśmy wypełnione jego mieszkanie i stodołę ludźmi, lecz tkacz uspokajał nas: Nie bójcie się, oni nic wam nie zrobią. Wracając do domu widziałyśmy gromady Ukraińców stojących przy drodze z Bezku do Mogielnicy. Przechodząc

przez Mogielnicę słyszałyśmy strzały, toczyła się walka. Później dowiedziałam się, że uczestniczyli w niej partyzanci z Siedliszcza, Lechówki, Łopiennika i Krasnegostawu. Po kilku dniach partyzanci rozbroili Ukraińców z Bezka zabierając im broń, którą wywieźli do pawłowskiego lasu. Kiedy Ukraińcy organizowali napad na Siedliszcze – wspomina Piotr Lipko – to przy drodze z Siedliszcza aż do samej Mogielnicy w rowach ukryli się partyzanci. W Lipach stał chłop koło chłopca, a każdy z karabinem. W zagajniku niedaleko Hruszowa koło Rejowca partyzanci na 18. furmankach szykowali się do ataku na Bezek. W Borowicy za Żulinem partyzanci posiadali nawet działa. Gdyby ataki Ukraińców na Polaków nasiliły się, to z Bezku nic by nie pozostało. Oddziałem partyzanckim z Siedliszcza i okolic przewodził burmistrz Marian Bernaczek, który mówił „Chłopcy, jak przyjdą Ukraińcy to nie ma nas”.

Magdalena Boruchalska

Pawłów pamięta.... 73 Rocznicą Pacyfikacji Pawłowa

„Jest coraz więcej rzeczy, które znikły z oblicza ziemi i żyją już tylko w naszej pamięci. Jeśli nie zostaną utrwalone przez żyjące pokolenia znikną na zawsze”.

W dniu 28 kwietnia 2017 r. władze samorządowe Gminy Rejowiec Fabryczny z Wójtem **Zdzisławem Krupą** na czele, członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, społeczność szkolna z Panią Dyrektorem **Dorotą Jaszczuk** oraz mieszkańcy Pawłowa spotkali się, aby oddać hołd tym, którzy oddali życie za wolność ojczyzny. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele pod wezwaniem **Św. Jana Chrzciciela** w intencji poległych, którą odprawił ks. kan. **Wiktor Łopuch**. Następnie młodzież zespołu szkół przedstawiła montaż słowno-muzyczny, nawiązujący do wydarzeń z **24 kwietnia 1944 r.** Uczniowie złożyli hołd tym, dzięki którym żyjemy w wolnym kraju. Uroczystość była doskonałą lekcją historii. Wszyscy uczestnicy złożyli kwiaty pod pomnikiem poległych. Nad całością czuwali: Pani **Dorota Jaszczuk** – Dyrektorka Zespołu Szkół w Pawłowie i **Pan Andrzej Kosz** – Kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie. Akademię przygotowały nauczycielki: Pani **Joanna Herman** i Pani **Agata Skwara**.

dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz

Wielkanoc - święto męki, śmierci i zmartwychwstania

Należy do najważniejszych świąt w kościele katolickim. Wiernym wyznawcom daje nadzieję na zmartwychwstanie. Jest obchodzone corocznie według obrządku zachodniego. W 2017 r. było obchodzone w tym samym czasie, jak u wyznawców prawosławia.

Jakie miało być to święto? W pogodzie - cudowne, miało się łączyć z nadejściem wiosny i jej rozkwitem, świątecznym nastrojem i odwiecznymi tradycjami wspólnych, rodzinnych spotkań.

Jakie było? Przymrozki, intensywne opady śniegu, czarne serie na drogach A-1, S-3. Odnotowano ponad 380 wypadków i stłuczek, ponad 500 rannych i 41 zabitych osób. Jest o czym myśleć! Ciągłe dominuje brawura i błędy kierujących, nadal rządzi alkohol i omija się przepisy o ruchu drogowym. Podobno rośnie świadomość, ale czy poprawia się styl jazdy kierujących pojazdami? Tłumaczenie, że wypadki powodowała zmiana opon z zimowych na letnie do mnie nie przemawia.

Wielkanoc - najważniejsze święto dla katolików poprzedzał kilkutygodniowy post i Palmowa Niedziela. Zarówno w przeszłości (mojej pierwszej rodzinie) jak i obecnie, święcenie palm było i jest obowiązkowe.

Kiedyś, w Palmową Niedzielę, zawsze ktoś z rodziny udawał się do katolickiego kościoła w Kaniem dla poświęcenia palm własnoręcznie zrobionych. Powstawały one z gałązek wierzby, ozdobione barwinkiem, baziarnymi lub sztucznymi kwiatami. Poświęcone palmy wykorzystywał tata Stanisław do obchodu i poświęcenia pól, aby dawały lepsze plony

Dzień Wielkiego Czwartku - upamiętnia ostatnią wieczerzę Jezusa z uczniami. Jest początkiem celebracji „Świętego Triduum Paschalnego” i jego sercem. Symboliczną czynnością ukazującą miłość Chrystusa do każdego z nas było obmycie nóg Apostołom podczas ostatniej wieczerzy i przykazanie „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowałem”. Czynność tę obecnie powtarzają kapłani na pamiętkę, celebrujący msze wielkoczwartkowe.

W 2013 r. Papież Franciszek odwiedził we włoskim więzieniu 12-tu skazanych, w tym dwie kobiety (jedna z nich była muzułmanką). Po symbolicznej czynności umycia im nóg wypowiedział słowa: „jesteście skazani, ale nie potępieni”.

Drugim elementem „Świętego Triduum Paschal-

nego” jest liturgia pokutna w Wielki Piątek. Niezwykle uroczysta i emocjonalna. Jej fragmenty przejmowały do szpiku kości. W kościele warszawskim 14 kwietnia 2017 r. zamiknęły dzwony i organy. Przyciemniono światła. Dały się słyszeć co pewien czas szeleszczące „kołatki”. W takiej scenerii odbywało się czytanie fragmentów Ewangelii wg św. Jana. Świątynia była wypełniona po brzegi. Brakowało miejsc stojących i możliwości zmiany pozycji, a wierni ubrani na czarno.

Pierwszy fragment Ewangelii mówił o pojmaniu Jezusa za Potokiem Cedron, kiedy przechodził tamtędy razem z uczniami. Drugi o zaparciu się Piotra i spoliczkowaniu Jezusa, trzeci - kolejny o rozprawie przed Piłatem i przesłuchaniu pojmanego. Na pytanie „Czy jesteś królem żydowskim?”, Chrystus odpowiada tak: „Narodziłem się by dać świadectwo prawdzie”. W całości rozprawy Piłat nie znajduje winy Jezusa, ale Żydzi wołali- „jeśli go uwolnisz nie jesteś przyjacielem Cezara”. W tej sytuacji zapadł wyrok: ukrzyżować. Jezus jest policzkowany, pozbawiony szat, bity, z cierniową koroną i zmuszany do niesienia krzyża na Górę Golgotę. Na krzyżu napisano pogardliwie „Jezus Nazareńczyk - król żydowski”. W chwili śmierci do ust Jezusa włożono gąbkę nasączoną octem, a na koniec włócznią przebito bok.

Dzień Wielkiego Piątku pozwala sięgnąć głęboko do pamięci, odczuć i doświadczeń rodzinnych. Przypomina nam naszych najbliższych i momenty ich odchodzenia do wieczności. W piątkowych uroczystościach w Rzymskim Colosseum Papież Franciszek upomniał się o ucie-

kających i prześladowanych, modlił się o wyzwolenie spod tyranii i kłamstwa, za ataki na kościoły koptyjskie w Egipcie. Mówił o wstydzie za obrazy zniszczeń. Przypominał Syrię, Irak, Ukrainę i Afrykę. Jaki efekt przyniosą apele Papieża o pokój? Bądźmy dobrej myśli! Chyba świat jeszcze nie zwariował!

Wielka Sobota - święcenie pokarmów. Zwyczaj wciąż żywy i nadal rozszerza się. Ludziom święconki odpowiadają. U mnie było bardzo skromnie. Nie przeżywałam gorączki ani szału świątecznych zakupów. Do koszyka wielkanocnego włożyłam 3 jajka, sól i chrzan. Po poświęceniu jednym jajkiem podzieliłam się z cudzoziemską dziewczynką, oczekującą na jałmużnę przed kościołem. Kogo i na jakich zasadach obsługują 32 banki żywności działające w kraju. Tego nie wiem. Ale potrzebujących przed kościołem jest niewielu.

Dzień Zmartwychwstania Boga, który poświęcił się dla ludzi jest najradośniejszy. Pamiętam słowa pieśni „Chrystus zmartwychwstał jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych - powstać z Panem Bogiem królować - Alleluja”. Przeżywamy radosny dzień Niedzieli Wielkanocnej. Szanujmy współczesne oblicze dawnych tradycji. Dbajmy o radość wokół nas, bo radość dostarcza nam energii życiowej. Pokazujemy na czym polega wartość naszego przyjaciela i co się dzieje z poczuciem naszej własnej wartości. Wracajmy do dobrych wspomnień i wydarzeń, bo one budują! Sprawiajmy najbliższym radość, bo tej potrzebujemy dziś wszyscy w Polsce.

Magdalena Boruchalska

X JUBILEUSZOWY ZLOT „KAPUMANIAKÓW” W PAWŁOWIE

Podczas jubileuszowego zlotu zorganizowanego w Pawłowie w dniach 25-26 maja b. r. przeprowadzono konkurs na temat życia i twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. Wzięli w nim udział uczniowie szkół gimnazjalnych z Siedliszcza, Rejowca, Rejowca Fabrycznego, Liszna i Pawłowa. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna z Publicznego Gimnazjum w Pawłowie w składzie **Daria Olejnik, Weronika Wenecka, Marta Podlipna** (opiekun pani **Dorota Jaszczuk**). Drugie miejsce zajęła reprezentacja z Publicznego Gimnazjum w Lisznie: **Julia Socha, Anna Kwiatkowska, Wiktoria Puch** (opiekun pani **Beata Brus**), trzecie miejsce przyznano również drużynie z Pawłowa: **Julia Pacan, Martyna Korchut, Katarzyna Jersak** (opiekun pani **Dorota Jaszczuk**).

W drugim dniu zlotu odbyły się warsztaty dziennikarskie. Poprowadzili je: **Agnieszka Czyżewska-Jacquemet** (dziennikarz Radia Lublin), **Leszek Wiśniewski** (scenarzysta i reżyser filmów dokumentalnych, dziennikarz TVP Lublin), **Mirosław Ikonowicz** (reporter, dziennikarz PAP), **Karolina Wojciechowska** (prezes Fundacji „Herodot”). Rozstrzygnięto również konkurs literacki „Zostań cesarzem reportażu”, który przebiegł pod hasłem: „Boję się świata bez wartości, bez wrażliwości, bez myślenia. Świata w którym wszystko jest możliwe. Ponieważ wówczas najbardziej możliwe jest zło” - (Ryszard Kapuściński „Lapidarium”).

W kategorii gimnazjum pierwsze miejsce zajęła **Weronika Wenecka** z Pawłowa, drugie **Natalia Skrok** z Siedliszcza i **Julia Pacan** z Pawłowa, trzecie **Julia Repczyńska** i **Aleksandra Poleszuk** (obie z Siedliszcza) oraz **Anna Kwiatkowska** z Liszna. Wyróżnienia trafiły

do: **Dominika Bujalskiego** z Siedliszcza, **Marty Podlipnej** i **Darii Olejnik** (obie z Pawłowa).

W kategorii szkoła średnia zwyciężyła **Aleksandra Roman** z II LO w Chełmie, druga była **Zofia Pilipczuk** z ZS Ekonomicznych, a trzecia **Kinga Kosz** z I LO w Chełmie.

Tego dnia również uczestnicy zlotu obejrzeni film „Afryka oczami Ryszarda Kapuścińskiego” w reżyserii **Olgi Prud’homme Farges**. Zwycięzcy oraz uczestnicy konkursów zostali nagrodzeni dyplomami, książkami oraz drobnymi upominkami a dodatkowo trzy zwycięskie drużyny zostały zaproszone do zwiedzania Warszawy, pracowni Ryszarda Kapuścińskiego oraz „Ścieżki edukacyjnej Ryszarda Kapuścińskiego”. Nagrodowa wycieczka zostanie sfinansowana przez Fundację „Herodot” w Warszawie.

Patronat honorowy nad imprezą objęła **Alicja Kapuścińska**. Gościem imprezy była córka Ryszarda Kapuścińskiego – **Rene Maisner**.

Zlot zorganizowali: Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie, Zespół Szkół w Pawłowie z panią dyrektorem **Dorotą Jaszczuk**, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny – **Zdzisław Krupa**, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Chełmie z panem **Tadeuszem Bonieckim**.

Projekt zrealizowany przy pomocy finansowej Powiatu Chełmskiego, Gminy Rejowiec Fabryczny oraz Banku Spółdzielczego w Cycowie.

II KONKURS RECYTATORSKI POEZJI LUCYNY LIPIŃSKIEJ



Jury i laureatki

W dniu 17 marca 2017 roku w Zespole Szkół Samorządowych w Rejowcu Fabrycznym odbył się *II Konkurs Recytatorski Poezji Lucyny Lipińskiej*. Zmarła w 2014 roku wieloletnia nauczycielka i bibliotekarka pozostawiła po sobie 4 tomiki poetyckie, miała również poważny udział w powstaniu monografii o dziejach Pawłowa oraz almanachu dotyczącego twórczości literackiej nauczycieli Chełmszczyzny. Była także autorką książki o szczególnie osobistym charakterze, noszącej tytuł *Moje reminiscencje*.

Rangę konkursu w znaczący sposób podniósł fakt, iż został on objęty honorowym patronatem Burmistrza Miasta i Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny, jak też Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie oraz Chełmskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Pauliny Orsetti.

Potrzebę rozpowszechniania twórczości poetyckiej Lucyny Lipińskiej podkreślił Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie – Pan Tadeusz Sławewski w liście skierowanym do organizatorów konkursu i jego uczestników. Wyraził w nim również uznanie dla walorów artystycznych poezji i ponadczasowych treści zawartych w utworach autorki.

W przesłuchaniach młodzieży uczestniczyli zarówno Burmistrz Miasta Pan Stanisław Bodys, jak też Wójt Gminy Pan Zdzisław Krupa, co świadczy o zainteresowaniu imprezą nie tylko środowisk szkolnych, ale także miejscowych władz.

Organizatorem konkursu było Gimnazjum Publiczne im. Jana Pawła II w Rejowcu Fabrycznym oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa.

W pracach komisji konkursowej, której przewodniczyła Pani Maria Rejman – wiceprezes SPP, brały również udział: Pani Dorota Mościbrodzka reprezentująca

Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Lublinie, Pani Małgorzata Lipińska, Pani Jolanta Kądzielewska oraz Pani Aleksandra Kądzielewska.

Do konkursu przystąpiło 30 uczestników z gimnazjów: w Rejowcu Fabrycznym, w Rejowcu, w Pawłowie i w Lisznie oraz z następujących liceów: I LO im. T. Kościuszki we Włodawie, I LO im. W. Jagiełły w Krasnymstawie, II LO im. C. K. Norwida w Krasnymstawie oraz LO im. R. Traugutta w Siedliszczu. Uczestnicy byli oceniani w dwóch kategoriach: gimnazjalistów i licealistów. W każdej z nich przyznano po trzy nagrody oraz po dwa wyróżnienia.

Laureatami wśród gimnazjalistów zostali:

Daria Olejnik – I miejsce (Gimnazjum Publiczne w Pawłowie),

Aleksandra Nachuniak – II miejsce (Gimnazjum im. J. H. Dąbrowskiego w Rejowcu),

Marcin Klin – III miejsce (Gimnazjum Publiczne w Pawłowie).

Wyróżnienia otrzymali: **Julia Krzywicka i Nikodem Kopniak** z Gimnazjum Publicznego im. Jana Pawła II w Rejowcu Fabrycznym.

Wśród licealistów laureatami zostali:

Małgorzata Filipiak – I miejsce (I LO im. T. Kościuszki we Włodawie),

Julia Gleń – II miejsce (I LO im. W. Jagiełły w Krasnymstawie),

Natalia Rutkowska – III miejsce (LO im. R. Traugutta w Siedliszczu).

Wyróżniono **Natalię Lekan** z LO w Siedliszczu oraz **Agnieszka Górna** z I LO w Krasnymstawie).

Mąż poetki ufundował dwie równorzędne nagrody specjalne i przyznał je **Julii Gleń** z I LO w Krasnymstawie oraz **Marcinowi Klinowi** z Gimnazjum w Pawłowie.



Laureaci konkursu

Szczególne słowa podziękowania należą się patronom, sponsorom, organizatorom, jurorom, opiekunom młodzieży, a szczególnie recytatorom za skłaniającą do głębokiej refleksji interpretację prezentowanych utworów.

Konkurs Recytatorski Poezji Lucyny Lipińskiej wpisał się na trwałe do kalendarza imprez kulturalnych organizowanych w mieście i gminie Rejowiec Fabryczny. Do zobaczenia w przyszłym roku!

Organizatorzy

Wystawa obrazów Danuty Kurczewicz w Lublinie

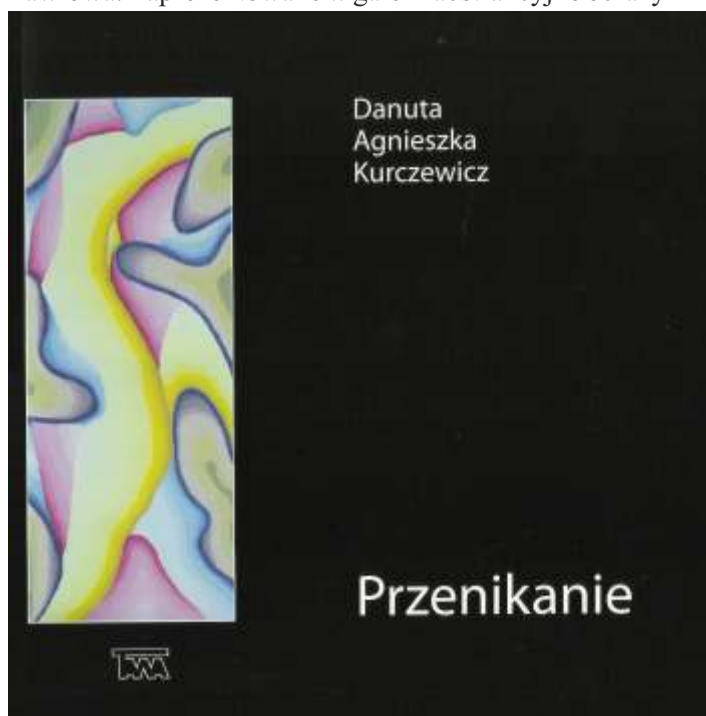
6 kwietnia 2017 r. w Galerii Klubu Batalionu Dowodzenia Wielonarodowej Brygady w Lublinie odbył się wernisaż wystawy **Danuty Agnieszki Kurczewicz**. Artystka pochodząca z Pawłowa, mieszkająca w Chełmie należy do Związku Literatów Polskich, Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”, Stowarzyszenia Twórczego „Pasja” oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Zaprezentowane w galerii abstrakcyjne obrazy

malowane techniką olejną łączą dwa kolejne cykle malarskie autorki związane z wydaniem albumów poetycko-malarskich: „Rozbłyśki” i „Przenikanie”.

Wernisaż urozmaiciła prezentacja twórczości literackiej artystki oraz recital chełmskiego barda **Marka Miszczuka**. Goście przybyli na wystawę mieli okazję połączyć odbiór trzech form artystycznych: obrazu, poezji i muzyki.

Równocześnie z wernisażem odbyła się promocja najnowszej książki poetycko-malarskiej D. A. Kurczewicz - „Przenikanie” (Wyd. „Tawa”, Chełm 2017). Otwarciu wystawy, udostępnionej zwiedzającym do końca kwietnia 2017 r., dokonał płk rez. WP **Andrzej Ptański**, kierownik klubu.

Wśród uczestników spotkania znaleźli się znamienici goście w osobach: ks. prof. dr hab. **Edward Walewander** (KUL); dr **Małgorzata Posturzyńska-Bosko** (UMCS); **Waldemar Michalski**, wiceprezes Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, sekretarz Wschodniej Fundacji Kultury „Akcent”, poeta, eseista, krytyk literacki; **Anna Łyczewska**, skarbnik i **Izabela Wlazłowska**, sekretarz Związku Literatów Polskich, **Elwira Wasak**, malarka i poetka z Lublina; lubelskie poetki **Bożena Brzozowska** i **Sabina Kuśmicka**; **Robert Gałan**, wiceprezes Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”; **Maria Rejman**, wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa; **Irena Godula**, prezes Koła nr 1 Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” w Lublinie



wraz z członkiniami; **Bożena Przywara**, prezes Klubu Plastyka z „klubu żołnierza” i jego członkowie oraz rodzina, bliscy i przyjaciele bohaterki wieczoru.

Ekspozycję obrazów przygotowała **Katarzyna Jacyniuk-Floryszak** pracownik klubu.

Redakcja



Waldemar Michalski

Przenikanie słowa i obrazu w twórczości Danuty Kurczewicz

Od dawna z zainteresowaniem obserwuję dokonania twórcze Danuty Kurczewicz. W 2007 r. debiutowała jako poetka. Jej wiersze drukowane także w „Akcencie” (2009 nr 3, 2013 nr 3 oraz 2016 nr 3), są oryginalną próbą kreowania własnego obrazu świata. Natura, człowiek, sztuka stanowią tu tematyczną jedność a konkretna mowa tworzy nowe semantyczne konteksty. Pisałem w „Akcencie” (2012 nr 2) o tych utworach: *Wiersze wolne, oszczędne w wyrazie, pozbawione banalnych dopowiedzeń i wartościujących epitetów, zredukowane do niezbędnych słów i znaczeń, zdominowane konkretem sugestywnie kreują liryczny obraz. Poezja ta wymaga aktywnego współuczestniczenia w lekturze i nie należy do łatwej.*

Z dużym zainteresowaniem przyjąłem zaproszenie na wernisaż malarstwa Danuty Kurczewicz zorganizowany dnia 6 kwietnia 2017 r. w lubelskim Domu Żołnierza im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Idąc stawiałem sobie pytanie: jakie może być to malarstwo? Moje opinie z lektury jej poezji potwierdziły się w malarstwie.

Danuta Kurczewicz nie maluje widoku drzewa, ona wchodzi w drzewo i ujawnia proces jego życia „od środka”, nie opisuje wichury, ona jest wichurą. Tego rodzaju spojrzenie na otaczający świat dyktuje daleko posuniętą abstrakcję. Sugestywne wielokształtne kompozycje, świadomie poddawane asymetrycznym deformacjom stają się kluczem do oryginalnego spojrzenia na rolę sztuki w procesie ujawniania tajemnic życia. Kurczewicz w malarstwie jest sobą. Pełne ekspresji kształty, figury, kompozycje (także z zakresu anatomii człowieka) maluje w barwach ostrych, wzajemnie kontrowersyjnie odnoszących się do siebie. Róż i czerń, zieleń i fiolet, czerwień i żółć tworzą na płótnie sytuację żywiołowej aktywności, witalnej siły życia, przekraczania umownych granic.

Wychodziłem z wernisażu z głową gorącą i rozgrzanym sercem – nie tylko czerwonym winem, którym zebranych gości częstowała poetka i malarka w jednej osobie, czyli Danuta Kurczewicz.

Magdalena Boruchalska

Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie...

Konkurs recytatorski poezji Lucyny Lipińskiej

17 marca 2017 roku troje uczniów naszego gimnazjum - **Marcin Klin, Marta Podlipna i Daria Olejnik** wzięło udział w Konkursie Recytatorskim Poezji Lucyny Lipińskiej zorganizowanym przez Zespół Szkół Samorządowych – Gimnazjum Publiczne im. Jana Pawła II w Rejowcu Fabrycznym i Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa. Honorowy patronat objęli: Burmistrz Miasta Rejowiec Fabryczny, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Chełmska Biblioteka Publiczna im. Marii Pauliny Orsetti w Chełmie. Nasi uczniowie zdobyli: **Daria Olejnik – I miejsce**
Marcin Klin – III miejsce i nagrodę specjalną ufundowaną przez męża poetki – **Stanisława Lipińskiego**.

Pierwszy Dzień Wiosny - Dzień Samorządności.

Od wielu lat w naszej szkole zgodnie z tradycją uroczyste świętujemy nadejście Wiosny. Dnia 21 marca 2017 roku w Zespole Szkół w Pawłowie zorganizowano **Dzień Samorządności** połączony z powitaniem wiosny. W tym dniu władzę w szkole na jeden dzień przejmują uczniowie, którzy na uroczystym apelu „otrzymują klucze” i prowadzą zajęcia za nauczycieli. W radosnych nastrojach uczniowie „wyszli z ławek”, by bawić się wspólnie z nauczycielami. Zorganizowano również teleturniej „Koło Fortuny”, w którym bawili się uczniowie i nauczyciele. Program całej imprezy został opracowany przez Samorząd Uczniowski oraz współpracujących z nim nauczycieli. Uważamy, że takie uroczystości, angażujące zarówno uczniów, jak i nauczycieli, są doskonałą formą integracji społeczności szkolnej, pokazując jak w sposób fair play można ze sobą rywalizować. Uzmysławiają nauczycielom zdolności uczniowskie, które może nie są na co dzień wykorzystywane oraz ukazują, że nauczyciel „nie jest sztywniakiem” i też potrafi się bawić.

XI Gminne Biegi Ekologiczne „Pamięć, Sprawność, Radość” o Puchar Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny

W biegach wzięli uczniowie ze szkół: Zespół Szkół w Lisznie, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Kaniem, Niepubliczna Szkoła w Wólce Kańskiej, Zespół Szkół w Pawłowie, Szkoła Filarialna w Krasnem. Zawody zorganizował Uczniowski Klub Sportowy „Start Pawłów” przy Zespole Szkół w Pawłowie, którego prezesem jest p. Bogumiła Kalińska

Wyniki:

Przedszkole: I. Szymon Szokaluk (SP Pawłów), II. Rafał Gleń (SP Pawłów), III. Olga Brzyszek (SP Pawłów)

Klasy I-II SP: I. Bartosz Szajder (SP Pawłów), II. Julia Brodaczevska (SP Pawłów)
III. Dominik Psuja (SP Pawłów)

Klasa III Dziewczęta: I. Klaudia Biela (SP Pawłów), II. Angelika Rokita (SP Pawłów)
III. Roksana Iwaniuk (SP Krasne)

Klasa III Chłopcy: I. Bartosz Psuja (SP Pawłów), II. Mateusz Frania (SP Liszno), III. Łukasz Bara (SP Pawłów)

Klasy IV-V Dziewczęta: I. Agnieszka Świetlicka (SP Liszno), II. Oliwia Seneka (SP Liszno), III. Paulina Dyniec (SP Pawłów)

Klasy IV-V Chłopcy: I. Patryk Socha (SP Pawłów), II. Kacper Kruk (NSP Kanie), III. Jakub Kubacki (SP Liszno)

Klasa VI Dziewczęta: I. Aleksandra Józwicka (SP Liszno), II. Patrycja Frania (SP Liszno), III. Julia Fijałkowska (SP Liszno)

Klasa VI Chłopcy: I. Dawid Humeniuk (SP Liszno), II. Tobiasz Remiś (SP Pawłów)
III. Karol Kosz (SP Pawłów)

Klasy I-II gimnazjum Dziewczęta: I. Natalia Sawa (Gim. Liszno), II. Klaudia Humeniuk (Gim. Liszno), III. Klaudia Szokaluk (Gim. Liszno)

Klasy I-II gimnazjum Chłopcy: I. Przemysław Studziński (Gim. Pawłów), II. Dawid Cieśla (Gim. Pawłów), III. Jakub Nawrocki (Gim. Pawłów)

Klasa III gimnazjum Dziewczęta: I. Natalia Szokaluk (Gim. Liszno), II. Monika Pasieczna (Gim. Pawłów), III. Iga Mazurek (Gim. Liszno)

Klasa III gimnazjum Chłopcy: I. Krystian Kister (Gim. Pawłów), II. Patryk Podlipny (Gim. Pawłów), III. Gabriel Szewczyk (Gim. Liszno)

Punktacja ogólna:

Szkoła Podstawowa: I. Szkoła Podstawowa w Pawłowie, II. Szkoła Podstawowa w Lisznie
III. Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Kaniem
Gimnazjum: I. Publiczne Gimnazjum w Pawłowie, II. Publiczne Gimnazjum w Lisznie

Apel z okazji Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja

5 maja w naszej szkole odbył się uroczysty apel upamiętniający 226 Rocznicę Uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uczniowie klas gimnazjalnych zaprezentowali krótką lekcję historii i patriotyzmu. Uroczystość przybliżyła wszystkim wydarzenia historyczne i okoliczności powstania pierwszej polskiej konstytucji (pierwszej w Europie, a drugiej na świecie). Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu państwowego, następnie zaprezentowano montaż słowno-muzyczny. Uczniowie w skupieniu i z powagą wysłuchali wierszy i pieśni patriotycznych. Występ miał uświadomić młodemu pokoleniu, że każdy prawdziwy Polak powinien znać historię swojego kraju.

VI Międzyszkolny Konkurs Czytelniczy „Baśnie Andersena”

12 maja w szkole odbył się VI Międzyszkolny Konkurs Czytelniczy – Baśnie Andersena. W konkursie wzięli udział uczniowie klas I-III ze szkół: Szkoła Podstawowa w Lisznie, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Kaniem, Niepubliczna Szkoła w Wólce Kańskiej, Szkoła Podstawowa w Pawłowie, Szkoła Filialna w Krasnem. Konkurs składał się z II etapów. W pierwszym etapie uczestnicy wykazali się ogromną znajomością baśni Andersena. Natomiast II etap polegał na pięknym i głośnym przeczytaniu wybranych fragmentów baśni. Zwycięzcami konkursu zostali: Szkoła Podstawowa w Pawłowie, Szkoła Filialna w Krasnem i Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Kaniem – I miejsce.

Uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody. Po konkursie odbył słodki poczęstunek. Konkurs przygotowała i przeprowadziła p. Agata Skwara – nauczyciel-bibliotekarz. Konkurs odbył się przy współpracy z Gminną Biblioteką w Pawłowie.

Poświęteczne spotkanie



W dniu 28 kwietnia 2017 roku w Centrum Konferencyjno - Hotelowym „REGENT” w Pawłowie odbyło się poświęteczne integracyjne spotkanie mieszkańców Pawłowa i okolic.

Na spotkanie przybyli zaproszeni goście w osobach: wicestarosta powiatu chełmskiego Tomasz Szczepania-

ka, wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupy z małżonką, przewodniczącego Rady Gminy Mirosława Maziarza, Dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie Doroty Jaszczuk, Dyrektor DPS w Kaniem Elżbiety Florczak, radnego powiatowego Andrzeja Dzirby, kierownika GOK-u w Pawłowie Andrzeja Kosza, redaktor „Super Tygodnia Chełmskiego” Doroty Mądral. Obecny był także członek Rady Nadzorczej Banku SKOK Chmielewskiego w Chełmie Stanisław Kuć.

W uroczystości uczestniczyły członkinie zespołu śpiewaczego „Siedliszczanie” wraz ze swoimi rodzinami. Ponadto w spotkaniu uczestniczyła zaprzyjaźniona z Pawłowem kilkusobowa grupa z Lublina na czele z Antonim Leonhardem, członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. W sumie w „Regencie” spotkało się prawie 100 osób. Nie mogło również zabraknąć zespołu śpiewaczego „Pawłowianki”, którym przygrywał Radosław Sroczyński. Przy okazji warto odnotować, iż podczas VII Powiatowego Festiwalu Piosenki Strażackiej w Okopach (6 maja 2017 r.) „Pawłowianki” zajęły III miejsce.

Podczas zorganizowanego spotkania wszyscy świetnie się bawili, a zabawę, która trwała do późnych godzin nocnych prowadził i do tańca przygrywał Arkadiusz Korzeniowski – członek zespołu „Histon”.

Organizatorką spotkania była Halina Rzepecka, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Rejowiec Fabryczny a jednocześnie kierownik zespołu „Pawłowianki” i członek zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

WZC Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

W dniu 2 kwietnia 2017 r. w GOK im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie odbyło się Roczne Zebranie Sprawozdawcze WZC Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Uczestnicy spotkania wysłuchali rocznego sprawozdania z działalności stowarzyszenia (za 2016 r.). W dyskusji poszukiwano rozwiązań uaktywnienia działalności tej organizacji pozarządowej, włączania do jej działalności dalszych mieszkańców, przede wszystkim Pawłowa oraz osoby ze środowiska miejscowych nauczycieli.

W trakcie obrad na wniosek Komisji Rewizyjnej WZC SPP udzieliło absolutorium zarządowi stowarzyszenia za 2016 r.

Podczas zebrania zapoznano zebranych z zamierzeniami stowarzyszenia na 2017 r., a m. innymi dotyczącymi:

- wydania kolejnych czterech numerów „Głosu Pawłowa”,
- zorganizowania w miesiącu maju wspólnie z miejscowym Zespołem Szkół i GOK w Pawłowie X Jubileuszowego Zlotu Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie,
- kontynuowania prac przygotowawczych dot. rewalo-



Fot. Tadeusz Sławiński

- ryzacji Kopca Kościuszki w Pawłowie,
- udziału członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa w obchodach 73. Rocznicy Pacyfikacji Pawłowa,
- przygotowania stoiska promocyjnego Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa podczas Pawłowskiego Jarmarku "Ginące zawody" w dniu 6 sierpnia 2017 r.

W zebraniu stowarzyszenia uczestniczył Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosław Maziarz oraz Sekretarz Wiesław Korzeniewski.

Redakcja

Prof. nadzw. dr hab. Eugeniusz Wilkowski

Życiowe wybory śp. Józefa Gorzały (1938-2006)

Po raz kolejny staję przed wyzwaniem przedłożenia świadectwa o śp. Józefie Gorzale. Pomimo przyjętych zobowiązań piśmienniczych, sprawdzania prac dyplomowych studentów, nie jestem w stanie odmówić przygotowania garści refleksji o Jego obecności w dziedzictwie Ziemi Chełmskiej. W pełni zasłużył, aby pamięć o Nim była żywa, więcej, inspirowała do kształtowania dzisiejszych postaw, w szczególności nauczycieli, którzy coraz bardziej zapominają o swoich powinnościach wobec narodu. Należał do tych chełmskich wychowawców, którzy z poczucia obowiązku włączyli się w ruch Solidarności. Rozumiał, czym jest odpowiedzialność polskiego nauczyciela, nawet w tak niesprzyjających okolicznościach, jakie niosła dekada lat osiemdziesiątych. Łatwo było zapisać się do powstającego Związku jesienią 1980 roku, choć i tego rodzaju decyzje na tej Ziemi nie należały do masowych. Po 13 grudnia 1981 r. zdecydowanie potrzebna była już określona determinacja, poczucie powinności. Gdy wielu ponownie powróciło do pełnienia na kolanach – mniej, czy bardziej służąc nieludzkiemu systemowi – Józef miał odwagę pozostać wiernym ideałom Solidarności, które nieuchronnie prowadziły do wybicia się Polski na niepodległość.

Jego wybory ideowe pozostawały wyrazem Jego wrażliwości, sposobu odczytywania osobowego bytu

człowieka. Otrzymana formacja przesądzała także o rozumieniu idei służących ojczyźnie. Urodził się w Zawalowie, na terenie gminy Miączyn, w Zamojskiem. Jego rodzice posiadali gospodarstwo rolne, ponadto ojciec prowadził zakład stolarski. Jego dzieciństwo przypadło na okres wojny, niszczącej, strasznej, na tamtych terenach znaczonej dodatkowo masowymi wysiedleniami. Z rodzinnego domu wyniósł szacunek wobec pracy, rzetelne wykonywanie przypadających obowiązków. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości, a Liceum Ogólnokształcące im. Jana



Józef Gorzala

Zamoyskiego w Hetmańskim Grodzie. Studia, z zakresu wychowania technicznego, podjął na Politechnice Warszawskiej. Z Pawłowem zawodowo związany był od 16 sierpnia 1963 roku do 31 sierpnia 1967 roku. Pracował tu w charakterze nauczyciela, odtąd z tą profesją – z przerwą na lata, w których pozbawiony został prawa wykonywania tej pracy – związał się na stałe. Przez całe swoje życie pozostawał życzliwym i otwartym na innego człowieka. Zawsze postrzegał w nim osobę, nawet w tak trudnych warunkach, jak czas uwięzienia. Z reguły zatrzymywał się, witał, wymieniał spostrzeżenia, uwagi. Nigdy w drugim człowieku, jeżeli nawet stawał się Jego przeciwnikiem politycznym, nie dostrzegał wroga. Ta cecha Jego osobowości, w złożonych warunkach więziennych, nie zawsze – ze strony niektórych kolegów – była przyjmowana ze zrozumieniem. Stojący po przeciwnej stronie bardzo często stawał się obcy, wszak pozostawał w służbie reżimu. On zaś, z uwagi na swoją kulturę osobistą, przyjętą formację, pozostawał ponad tego rodzaju podziałami, co nie znaczy, że nie rozumiał ówczesnej polaryzacji postaw. Trudno jest mi bezpośrednio odnosić się o pawłowskiego okresu Jego pracy. Wiem jedynie, że wspominał go z sentymentem, podnosząc, że zdobyte tu doświadczenie było ważne, wpływające na ostateczne uformowanie postawy nauczycielskiej. Nie mieliśmy sposobności, aby razem wybrać się do tej miejscowości. Przy bezpośrednim zetknięciu się z dawnym miejscem wzrastania pojawiają się wspomnienia, powroty do określonych wydarzeń. Ponadto, moje związki z Pawłowem są znacznie późniejsze, bo dopiero z okresu przełomu.

Józefa pełniej poznałem dopiero w 1983 roku, czyli już po okresie internowania, choć znałem Go od 1981 roku. Uczestniczyliśmy wówczas w wspólnych spotkaniach Solidarności nauczycielskiej, słuchałem Jego wypowiedzi, porównywałem je z innymi. Nie ukrywajmy, w Związku Solidarność, od samego jego początku, wyodrębniły się dwa zasadnicze nurty: socjalny, niewiele odbiegający – w rozumieniu zakresu podejmowanych zagadnień - od koncesjonowanego Związku Nauczycielstwa Polskiego i postrzegający potrzebę zasadniczej przebudowy państwa, w tym zdecydowany na prace nad zmianą ówczesnego systemu oświatowego. Józef zdecydowanie sytuował się w tym drugim. Od lata 1981 r. w Solidarności nauczycielskiej trwały ożywione dyskusje nad powoływaniem Społecznych Rad Oświaty i Wychowania, organu doradczego, skupiającego przedstawicieli różnych środowisk, związanych z oświatą. Tego rodzaju dyskurs w warunkach Chełma został podjęty, ale – niestety – nie został skonkretyzowany powołaniem tejże Rady. W Chełmie, szczególnie wiosną 1981 r., ożywiły się nadzieje związane z Wszechnicą Związkową,

odkłamywaniem historii, literatury ojczyściej, koniecznej rewizji programów nauczania, wszak zasadnicza zmiana nie była możliwa. Prowadzone były dyskusje nad nowym regulaminem posiedzeń rad pedagogicznych, wsparciem młodzieży nad tworzeniem niezależnego harcerstwa. Chełmscy uczniowie – wzorem kolegów z kraju - wiosną 1981 r. postanowili organizować się w ramach Uczniowskiego Komitetu Odnowy Społecznej. Ponadto, nauczyciele wchodzili w skład struktur regionalnych Związku, zasiadali w jego agendach, komisjach, włączyli się w niezależne piśmiennictwo. To był bardzo ożywczy duch, niesiony właśnie przez reformatorski nurt w Solidarności nauczycielskiej. Kolejne wydarzenia bezspornie ukazały, że to była najsłuszniejsza droga. W tych wszystkich wydarzeniach – oczywiście, w różnym zakresie – uczestniczył Józef.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku został internowany i osadzony w Zakładzie Karnym w Chełmie, najpierw w nieprzygotowanych, zimnych, zaniedbanych celach. Dopiero po dwóch dniach wydzielono oddział więzienny i nazwano go Ośrodkiem dla Internowanych. Urągał on najbardziej elementarnym standardom tego rodzaju instytucji, zresztą, w ówczesnym polskim prawie nieznanym. Do Świąt Bożego Narodzenia internowani pozbawieni byli jakichkolwiek praw: spacerów, widzeń, kontaktów z rodziną, normalnego wyżywienia. Pierwszym wyrazem naszego buntu było nierespektowanie regulaminu, w myśl którego - podczas wieczornych i porannych apeli - należało stać w dwuszeregu i meldować stan celi. Wieczorem, przed zgaszeniem światła (o 21.), zatrzymani śpiewali kolędy, pieśni patriotyczne i narodowe. Na polecenie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa Służba Więzienna zakazywała, ale zakazów tych internowani nie zamierzali uwzględniać. 10 stycznia 1982 r., osadzeni w chełmskim Ośrodku, zostali przewiezieni do Włodawy (z niej pochodzi małżonka Józefa – Irena). Rozmieszczono ich w celach ośmioosobowych, z piętrowymi, żelaznymi łózkami. Ośrodek we Włodawie był potężny, tu solidarnościową *ekstremę* zamknięto z terenu pięciu województw (lubelskiego, białkopodlaskiego, siedleckiego, zamojskiego, chełmskiego). To w tym więzieniu spotykałem się z Józefem podczas spacerów. Podkreślę, Jego kultura osobista, cechy charakteru nie mogły uczynić z Niego osoby typu rewolucjonisty, co nie znaczy, że rezygnował z przyjętego systemu wartości. Najlepszym potwierdzeniem tej tezy był fakt, że po zwolnieniu (zwolniony został z Ośrodka w Lublinie), włączył się w działalność Solidarności podziemnej, choć znał konsekwencje tego zaangażowania. W marcu 1984 r. został aresztowany i przekazany do Zakładu Karnego w Chełmie. Moje doświadczenie Solidarności było inne.

Od września 1980 r. związany byłem z NSZZ Solidarność Wiejska, a od 10 marca 1981 r. NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność. Z *dobrodziejstw* aresztu korzystałem już od 12 grudnia 1983 roku. W kwietniu 1984 r. nasze drogi zeszły się. Na polecenie *aparatu bezpieczeństwa* zamieniono cele, w których dotąd przebywaliśmy. Mnie przeniesiono na miejsce Józefa, Jego na moje. O ile w pierwszej celi wypracowałem *modus vivendi* z aresztowanymi, tolerującymi niegrupującego, o tyle w nowym miejscu obowiązywały twarde reguły grypsowania. Nie przyjąłem ich, stąd nie mogłem np. zasiadać do wspólnego posiłku przy stole. Co prawda utrzymałem swoją autonomię, ale za cenę pewnych kompromisów. W jednej z niedziel, zamiast Mszy św. radiowej, włączona została muzyka. Natychmiast nacisnąłem na dzwonek, zamontowany przy drzwiach. Pojawił się funkcjonariusz Służby Więziennej. Spokojnie, ale bardzo konsekwentnie wskazałem, że jeżeli nie będzie transmisji Mszy, to następnego dnia napiszę skargi, że umiem upomnieć się o resztki przysługujących mi praw. Za kilka chwil przywrócona została transmisja. Odtąd w celi patrzono na mnie z wyczuwalnym respektem, bo oto nawet *strażnik* musiał *ustąpić politycznemu*. Tego rodzaju *ustępstwo* funkcjonariusza wobec aresztowanych za pospolite przestępstwa było niewyobrażalne.

Dnia 12 czerwca prokurator zapoznawał mnie z aktami sprawy, kończył się bowiem półroczny pobyt w areszcie. Wówczas poufnie przekazał, że będzie amnestia i że zostaniemy zwolnieni. O tym fakcie w celi nie mogłem powiedzieć, bo zostałoby to przyjęte za wyraz *kolaboracji z gadem*, czyli przedstawicielem władzy. Już nie przypominam okoliczności, w której – grypsem, czyli środkiem komunikowania się w więzieniu – informację tę przekazałem Józefowi. Zostaliśmy zwolnieni 26 lipca. Od tego czasu nieregularnie, acz w miarę często, odwiedzałem Józefa (utrzymywałem się z ciężkiej pracy fizycznej przy uprawie warzyw w Hrubieszowskiem). W październiku 1984 r. wojewoda chełmski, Jan Łaszcz, obu nas pozbawił prawa wykonywania zawodu. Obydwaj, od tej decyzji, odwołaliśmy się do Komisji Dyscyplinarnej przy Ministrze Oświaty i Wychowania. W mroźny, styczniowy dzień 1985 roku, zostaliśmy zawezwani przed oblicze owej Komisji. Ona oczywiście potwierdziła decyzje chełmskie. W drodze powrotnej, przed Pilawą, pękły szyny, przez kilka godzin musieliśmy czekać na przywrócenie ruchu pociągów. Czas ten przeznaczaliśmy na rozmowy. Były one stałym elementem naszych kontaktów.

Zachowany jest kwestionariusz ewidencyjny, w ramach którego kontrolowany był Józef, o krypt. „Iskra”. Osobowe źródła informacji (czytaj TW) śledziły każdy Jego ruch, nawet wyjście do sklepu, rodzaj zakupów, godziny wyjścia na spacer, wizyty u znajomych. Swojego *stróża* miał też w miejscu pracy (pracował w charakterze pracownika administracyjnego w szpitalu przy ul. Hrubieszowskiej). Jest to lektura porażająca, ukazująca, w jakim zakresie system komunistyczny zniewalał, upadlał ludzi, obdzierał ich z godności, człowieczeństwa. To był ciągle czas pełzania na kolanach, ludzi przerażonych, małych, bojących się nawet własnego cienia. Józef stał ponad tym wszystkim. Szedł wyprostowany wśród tych, co nie mieli odwagi powstawać z kolan. Przez te lata miał stały kontakt z literaturą *drugiego obiegu*, stale pozostawał w kręgu osób współtworzących podziemną Regionalną Komisję Koordynacyjną Region Chełm (która do końca 1988 r. sygnowała wydawane biuletyny).

Przyszedł okres przełomu, zmian makrostrukturalnych. Został przywrócony do zawodu. Po zmianach w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Chełmie został zatrudniony w nim na stanowisku wizytatora. To On pomógł mi w przeforsowaniu kandydatury Jerzego Masłowskiego na chełmskiego wicekuratora jesienią 1989 roku. I w tych latach zachował wierność ideałom Solidarności. Od sierpnia 1991 r. do kwietnia 1992 roku, z Władysławem Dmuchaem, kierował Zarządem Regionu Chełmskiego NSZZ Solidarność. W Kuratorium pracował do sierpnia 2003 roku, do czasu przejścia na emeryturę. W 1999 r. otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej, we wrześniu 2008 r., pośmiertnie, został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jego biogram został zamieszczony w II części I tomu *Encyklopedii Chełma. Ludzie*. Jego nazwisko stale pojawia się w tekstach dotyczących chełmskiej Solidarności (od monografii poczynając), w czerwcu 2011 r. na łamach „Powinności...”, zmieściłem o Nim artykuł: *Kultura osobista i wierność – styl Józefa Gorzały*. W dziedzictwo Chełma wniósł wiele, szczególnie w dekadzie lat osiemdziesiątych i w okresie wybijania się na niepodległość. Swoją postawą, szlachetnym życiem zapewnił sobie stałe miejsce w dziejach Ziemi Chełmskiej. Ziemia Pawłowska szuka swoich korzeni, osób z nią związanych. Pomysł spojrzenia na śp. Józefa ze wszech miar jest właściwy, wyrazem otwartości na różne tradycje, w tym odnoszące się do zmagania się z systemem komunistycznym.

Eugeniusz Zduńczuk

Moja przygoda w „Starcie” Pawłów (1973-1976)

Po dość długiej, ponad 15-letniej, przerwie założono w Pawłowie zespół piłkarski GKS „Start-Regent” Pawłów. Zaangażowanie piłkarzy wspieranych przez działaczy oraz sponsorów (Urząd Gminy Rejowiec Fabryczny oraz właściciela Centrum Hotelowo-Konferencyjnego „Regent” w Pawłowie) pozwoliło na uzyskanie znaczących wyników piłkarskich w regionalnej „A” klasie rozgrywkowej. Przez kilkanaście lat pawłowscy kibice nie mieli okazji obserwować u siebie zmagania piłkarskich. Wielokrotnie przyjeżdżając do Pawłowa szosą sąsiadującą z boiskiem piłkarskim z sentymentem powracałem myślami do lat 1973-1976, kiedy byłem czynnym zawodnikiem ówczesnego KS „Start” Pawłów. Zainspirowany publikowanymi na łamach „Głosu Pawłowa” artykułami o pawłowskiej piłce nożnej zdecydowałem się podzielić swoimi piłkarskimi wspomnieniami.

Ówczesnie głównym sponsorem naszego klubu uczestniczącego w rozgrywkach klasy „B” była miejscowa Spółdzielnia Bednarsko-Ceramiczna. Jej prezesem zarządu, był wierny kibic piłkarski **Henryk Kubiak**. On też kierował pracą drużyny piłkarskiej, która nie miała nominalnego trenera. Do podstawowego składu drużyny należeli: **Wiesław Zduńczuk** (kapitan), **Jan Korczewicz** (bramkarz), **Franciszek Kloc**, **Marek Marczuk**, **Jan Zduńczuk**, **Leszek Kosz**, **Henryk Dolecki**, **Zbigniew Nakielski „Bubla”** i **Kazimierz Śmigasiewicz**. Do podstawowego składu drużyny prezes Kubiak wprowadził dobrze zapowiadających się juniorów: **Stanisława Kosza**, **Janusza Nakielskiego**, **Stanisława Kiejdę**, **Mirosława Sławińskiego**, **Mariana Rzepeckiego** i **Eugeniusza Zduńczuka**.



„Start” Pawłów (Pawłów, lipiec 1986 r.)

W swojej grupie „B” klasy przez dwa sezony, mówiąc nieskromnie, nie mieliśmy sobie równych. Zdobyliśmy puchar wojewódzki (b. województwa chełmskiego) na naszym szczeblu rozgrywek pokonując w finale, na b. stadionie WOP w Chełmie przy ul. Lubelskiej, drużynę z Okszowa, wynikiem 9:1. Zacięte mecze miały zawsze miejsce pomiędzy naszym „Startem” a drużynami z Siedliszcza, Rudej Huty i Dorohuska. Zazwyczaj wygrywaliśmy z nimi zarówno na ich boiskach jak i u siebie.

W naszej drużynie mieliśmy wyjątkowego snajpera w osobie Leszka Kosza, który dwukrotnie został „królem strzelców” „B” klasy. Jego obecność zapewniała często nasz triumf - zdarzało się, że przeciwnicy inkasowali nawet po kilkanaście bramek.

W trakcie jednego z sezonów zmieniono zasady awansu do klasy „A”. Według dotychczasowego regulaminu do wyższej klasy rozgrywkowej miał awansować zwycięzca grupy „B”. Po zmianie regulaminu okazało się, że awansuje zwycięzca zmagania barażowych z grupy chełmskiej, zamojskiej (Gorzaków) i włodawskiej (Garbovia). Pomimo niektórych zwycięstw nie udało się nam awansować wyżej.

Drużyny piłkarskie uczestniczące w rozgrywkach klasy „B” nie dysponowały znaczącymi środkami finansowymi. Potwierdzeniem takiej sytuacji było to, iż na zawody do Pawłowa przyjeżdżali ciągnikami, autobusami kursowymi i prywatnymi środkami transportu. Nasza drużyna zawsze miała zapewniony środek transportu w postaci nowego samochodu „Nysa” lub „Żuk” będących własnością miejscowej spółdzielni, zaś pawłowscy kibice na mecze wyjazdowe byli wożeni samochodem „Star”. Samochodami kierowali pracownicy spółdzielni **Antoni Rzepecki i Władysław Żolnacz**. Przy wyjazdach na mecze do odległych miejscowości wynajmowane były na koszt spółdzielni autobusy PKS lub autobus będący własnością Urzędu Miasta i Gminy w Rejowcu Fabrycznym. Do jednego z większych sukcesów naszej drużyny w tym okresie zaliczam zwycięstwo na pawłowskim boisku w ramach rozgrywek Pucharu Polski z „Tomasovią” Tomaszów Lubelski a także minimalną przegraną z „Turem” Milejów grającą o dwie klasy rozgrywkowe wyżej.

Systematycznie co pół roku ojczyzna zabierała do wojska kolejnych zawodników z podstawowego składu. I tak drużynę „Startu” Pawłów opuścili: Marian Rzepecki, Eugeniusz Zduńczuk, Stanisław Kosz i Janusz Nakielski. Zastąpili ich: **Krzysztof Kwiatkowski, Edward Ciechomski, Stanisław Bielaniec, Leszek Korczewicz** oraz inni.

W czasie mojej przygody w „Starcie” Pawłów Rada Zakładowa spółdzielni organizowała wycieczki dla pracowników spółdzielni. Jedną z nich została zorganizowana, dla piłkarzy, pracowników i kibiców na mecz eliminacyjny do Mistrzostw Świata w 1974 r. w Niemczech pomiędzy reprezentacją Polski i Walii na Stadionie Narodowym w Chorzowie. „Orły” Górskiego z Janem Tomaszewskim w bramce po zwycięstwie zapewnili sobie udział w mundialu, odnosząc wielki sukces w postaci III miejsca wśród drużyn ziemskiego globu.

Po dziesięciu latach od spotkania piłkarskiego „Startu” Pawłów - Garbovia wspólnie z byłym piłkarzem i pracownikiem spółdzielni Leszkiem Koszem oraz ówczesnym Prezesem Zarządu Spółdzielni Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie **Antonim Taczałą** zorganizowaliśmy mecz „weteranów” z drużyną „Startu” Pawłów. Mecz odbył się latem 1986 r. na boisku piłkarskim w Pawłowie i zakończył się minimalną przegraną (1:2) z „młodymi”. Na mecz nie mogli przybyć wszyscy, gdyż niektórzy wyjechali na stałe z Pawłowa. Na pomeczowym spotkaniu przekazaliśmy czynnym pawłowskim piłkarzom komplet strojów piłkarskich oraz kilka piłek.

W okresie mojej gry w „Starcie” osobą odpowiedzialną za sprawy finansowe klubu z ramienia spółdzielni był wierny kibic **Tadeusz Iwaniuk** a dobrym duchem drużyny był wieloletni kierownik drużyny **Adam Zduńczuk**. Ten ostatni kibicuje także obecnemu klubowi piłkarskiemu w Pawłowie.

„Moja” drużyna miała stale wiernych kibiców, serdecznie nas wspierających. Wspomnę w tym miejscu o dwóch najwierniejszych z dwóch głównych stron Pawłowa: **Jana Kwiatkowskiego** (z „Zacerkwienia” i **Józefa Posturzyńskiego**, najgłośniejszego „dyplomaty” (z „Zakościela”). Kończąc życzę piłkarzom GKS „Start-Regent” powodzenia oraz awansu do wyższej klasy rozgrywkowej.

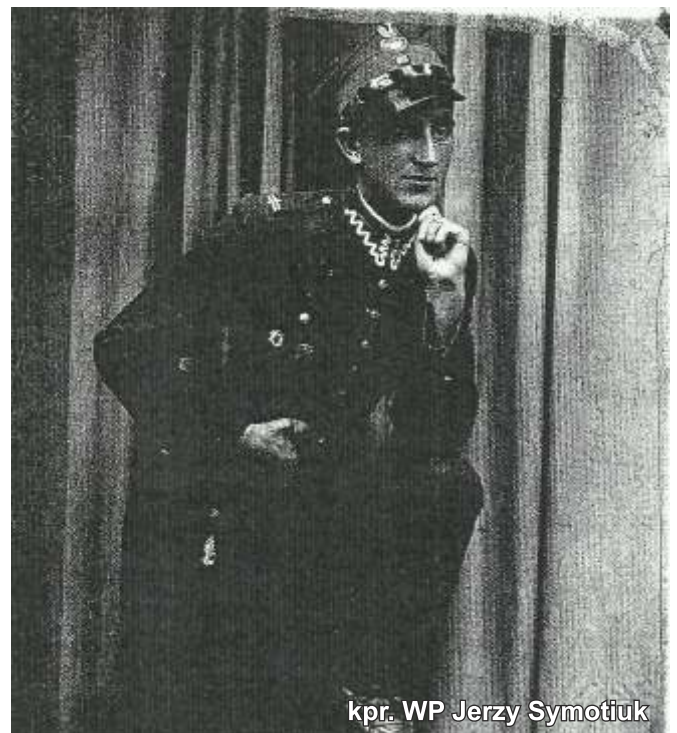
Jerzy Symotiuk

„Cztery pory roku” Jerzego Symotiuka (1914-2001) „Lato”. Cz. II.

„1 października 1936 r. zostałem powołany do wojska i wcielony do 1 Pułku Strzelców Konnych w Garwolinie. Pomimo tego, że posiadałem na utrzymaniu rodziców w wieku ponad 70 lat, odroczenia od odbycia służby nie otrzymałem. Po zgłoszeniu się wraz z innymi w koszarach dokonano przydziału do poszczególnych szwadronów. W szwadronie byli żołnierze, którzy odbywali służbę już drugi rok, dołączyliśmy do nich jako rekruci w ilości 35. Dyżur na sali pełnił st. strzelec ze starszego rocznika. Poleciał rekrutom wybrać łóżko i postawić na nim walizkę. Ustawił nas w szeregu i wydał polecenie, aby postępując do przodu w przysiadzie zamieść podłogę przy pomocy własnej szczotki do butów. Bez namysłu zacząłem zamiatać wyznaczony pas podłogi. Doceniając moje zaangażowanie, polecił mi przerwać pracę i usiąść na taborecie. Pozostali zmuszeni zostali do karnego wykonywania ćwiczeń. Po przybyciu szefa szwadronu rekruci zostali zabrani do czyszczenia i karmienia koni. Ja pozostałem w budynku koszar do pomocy służbowemu strzelcowi. Nawiązałem z nim rozmowę a następnie zaproponowałem wspólne wypicie alkoholu. Przywiozłem ze sobą 1/2 litra spirytusu rozcieńczonego z sokiem, tzw. tatę z mamą. Po chwili dołączył kapral, który także spożywał mój alkohol. Na drugi dzień dostałem przydział konia i odtąd byłem odpowiedzialny za jego czystość i karmienie. Była to klacz maści szarej o nazwie "Błachostka", osobiście nazywałem ją "Baśka". Zastępca dowódcy szwadronu plutonowy **Basta** zachwalał tę klacz wspominając, iż na niej jeździł. Otrzymałem szczotkę i zgrzebło do czyszczenia konia a także 2 chustki flanelowe do czyszczenia oczu oraz ogona w razie zabrudzenia. Przed rekrutami była także nauka siodłania koni. Pierwszy raz osiodłałem konia podciągając popręg według własnego uznania. Wyprowadziłem konia ze stajni i na wydany rozkaz jak inni wsiadłem na siodło. Po przejściu kilkunastu kroków na wydany rozkaz "klusem marsz" konie ruszyły klusem. Po chwili zacząłem się przechylać z siodłem na jedną stronę. Plutonowy poinformował mnie o mądrości konia, który podczas siodłania nabiera powietrza, które wypuszcza po wyjściu ze stajni, uniemożliwiając mocne zaciągnięcie popręgu. Dlatego też należy ponownie dociągnąć popręg przed zajęciem miejsca w siodle. Pierwsze dni służby związane były z wyjątkowo dużym wysiłkiem: pobudka, szybkie i dokładne ścielenie łóżka, ubranie się i mycie, apel poranny z modlitwą, pobór w kolejce kawy na śniadanie, śniadanie, mycie menażki, zbiórka w stajni, czyszczenie i karmienie koni, ćwiczenia itp. czynności w wyznaczonym dokładnie czasie. Człowiek musiał pracować jak automat, wykonywał rozkazy bez dyskusji i uwag. W międzyczasie zostało przeprowadzone badanie psychologiczne na specjalnych kartach i przy pomocy znaków świetlnych. W badaniach wypadłem pomyślnie, otrzymując na 100 możliwych 97 punktów.

W jednostce wojskowej wspólnie ze mną rozpoczęli służbę m. innymi **Eugeniusz Wałachowski** oraz **Tadeusz Drabiński**. Po dwóch miesiącach służby z poszczególnych szwadronów wybrani zostali żołnierze do przeszkolenia w szkole podoficerskiej, posiadający odpowiednie wykształcenie oraz wyróżniający się w dotychczasowym szkoleniu. Na wybór miał także wpływ wynik badań psychologicznych. Zostałem przydzielony do szkoły podoficerskiej. Dowódcą był oficer w stopniu majora, a dowódcami plutonów byli porucznicy i podporucznicy. Zostałem przydzielony do I plutonu, którego dowódcą był por. **Skrzetuski**. W kawalerii oficerami byli zwłaszcza synowie właścicieli majątków ziemskich oraz ludzi bogatych, którzy przez służbę w tego rodzaju wojska podtrzymywali tradycje dawnej jazdy szlacheckiej.

W szkole podoficerskiej wymagania w zakresie szkolenia wojskowego były wysokie. Szkolenie teoretyczne z zakresu organizacji wojska, terenoznawstwa, szczegółowego opisu broni maszynowej itp. prowadzone było na miejscu. Druga część to doskonalenie jazdy, władanie lancą przy przebijaniu manekinów, cięcie szablą tyczek w galopie. Ponadto jazda w szyku bojowym na koniach, nauka strzelania na stojąco i z konia w czasie jazdy. Dyscyplina i szkolenie wpływało na wychowanie żołnierzy w obowiązującym rygorze wojskowym. Mimo rygorów, nieraz stosowanych kar w postaci dodatkowych ćwiczeń, hartowała się postawa solidarności i współdziałania z naczelnym hasłem "jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Wśród grupy podoficerów byli etatowi i nadterminowi podoficerowie w stopniu kaprali i plutonowych. Poziom



kpr. WP Jerzy Symotiuk

wykształcenia tychże był w większości niski, w zasadzie kilka klas szkoły podstawowej. Dlatego większość z nich na kursach wieczorowych kończyła szkołę podstawową w zakresie 7 klas. Ponieważ miałem niepełne średnie wykształcenie wielu z nich prosiło mnie o pisanie im wypracowań z języka polskiego i matematyki. Z tego powodu nieraz zwalniali mnie z ćwiczeń wojskowych. Ćwiczenia w terenie były bardzo uciążliwe i nawet niebezpieczne, uzależnione od przydzielonego konia. Miałem na szkole konia o nazwie "Dubla" ale osobiście nazywałem go zdrobniale "Picuś". Był bardzo spokojny i po przyjsciu na obrządek szukał pyskiem smakołyków w postaci chleba i kostek cukru, które zazwyczaj przynosiłem. Po roku szkolenia został przeprowadzony egzamin, obejmujący 3 zagadnienia: organizację wojska w czasie pokoju i wojny, opis szczegółowy karabinu maszynowego "mksim" oraz terenoznawstwo w oparciu o mapy i busolę. Pytania egzaminacyjne otrzymane od komisji były dla mnie łatwe i bez trudności na nie odpowiedziałem. Opuszczając salę egzaminacyjną zauważyłem, że oficerowie, członkowie komisji egzaminacyjnej uśmiechnęli się do siebie. Odchodząc nie wiedziałem czy zdobyłem pierwsze miejsce bo miałem poważnego konkurenta z plutonu łączności. Po dwóch dniach odbyła się zbiórka całej szkoły w pełnym szyku, na którą przybył dowódca pułku wraz ze sztabem oficerskim. Dowódca szkoły podoficerskiej informuje, że zostałem prymusem szkoły. Gratulacje składa mi dowódca pułku, podaje rękę i wręcza szablę oficerską należną prymusowi szkoły oraz świadectwo ukończenia szkoły z wynikiem celującym. Po zakończonych uroczystościach wykonano jeszcze zdjęcie z udziałem mojej osoby i oficerów pułkowych. Po zakończeniu szkolenia podoficerskiego zostaliśmy przeniesieni do poszczególnych szwadronów już jako stary rocznik. Otrzymałem awans na stopień st. strzelca oraz przydział do szwadronu zapasowego. Uniknąłem przydziału do szwadronu liniowego, gdyż szef kancelarii pułkowej znając moje zdolności uzyskał zgodę dowódcy pułku na zatrzymanie mnie jako pomoc w pracach kancelaryjnych w jego biurze. Pomagałem szefowi st. wachmistrzowi **Giczanowi** prowadzić ewidencję oficerów, żołnierzy, odznaczeń, awansów itp. W szwadronie zapasowym byli żołnierze wykonujący funkcje szewców, rusznikarzy, ordynansów oficerów itp. Byliśmy zwolnieni z zajęć przy koniach i ćwiczeń. W jednostce byli żołnierze w większości pochodzący z Wołynia. Z kolei do jednostek wojskowych znajdujących się w Ostrogu, Kowlu i Równie byli kierowani mieszkańcy Polski centralnej. Szefem szwadronu zapasowego był chorąży **Hagner**. Kończąc służbę po dwóch latach otrzymałem awans do stopnia kaprała. Pożegnanie wojska i odjazd do cywila był uroczysty. Do ostatniego dnia pracowałem w kancelarii przy wypisywaniu książeczek wojskowych. Rozstając się mój szef zaprosił mnie do kasyna na lampkę mocnego wina. Wojsko było dla mnie dobrą szkołą i taką szkołą powinni odbyć wszyscy mężczyźni by wyrobić w sobie obowiązek, dyscyplinę i posłuszeństwo, a jednocześnie przygotować

się do czekających trudów życia. Jeszcze w trakcie odbywania służby wojskowej złożyłem podanie do Dyrekcji PKP w Radomiu o przyjęcie mnie do Służby Ochrony Kolei. Jeździłem do Radomia na komisję ale do pracy nie zostałem przyjęty.

Po dwóch latach nieobecności wracałem do rodzinnego Pawłowa z radością a jednocześnie niepokojem jak ułoży się moje dalsze życie. W czasie mojej nieobecności, po krótkiej przerwie mój brat Mikołaj, prezes spółdzielni **Wacław Adamczewski** i inni czynili starania o utrzymaniu spółdzielni garncarskiej w Pawłowie. W tym celu podjęli rozmowy z kierownikiem miejscowej szkoły **Antonim Kochmańskim**, sekretarzem gminy **Stanisławem Błażejewiczem**, leśniczym i innymi osobami. W tej sprawie zwołane zostało zebranie, na którym powołano komitet organizacyjny. Zgłoszono wniosek aby na honorowego prezesa spółdzielni powołać właściciela Majątku Krasne **Pawła Gutowskiego**. W wyniku starań przydzielono bezpłatnie na potrzeby spółdzielni 2 ha ziemi, pochodzącej z parcelacji prawosławnych gruntów w uroczysku zwanym "Mogilki". Dysponując niezbędnym placem oraz dzięki gwarancji honorowego prezesa spółdzielnia otrzymała kredyt na budowę pieca garncarskiego oraz budowę zakładu do produkcji wyrobów garncarskich. W wyniku tych starań budowa zakładu wraz z piecem została zrealizowana. W przywróconej do działalności spółdzielni otrzymałem funkcję kierownika. Wiosną 1939 r. zakład garncarski został uruchomiony. Powoli pawłowscy garncarze zaczęli wychodzić ze swoich domów i przystępować do spółdzielni garncarskiej. Zaczęły napływać zamówienia z Warszawy na doniczki nagrobkowe a innych miejscowości zamówienia na garnki i doniczki.

Tymczasem nadchodziły złe wieści z Zachodu o zbliżającej się wojnie. Posiadałem w domu radio słuchawkowe. Dość często gromadzili się u mnie sąsiedzi by usłyszeć najświeższe wiadomości. W tym czasie w Pawłowie było kilka aparatów słuchawkowych. Było powszechne przekonanie, że w razie nieszczęścia Anglia i Francja przyjdą nam z pomocą.

13 sierpnia 1939 r. udałem się do brata mieszkającego w Morawinku, gdzie odbywała się zabawa. O godzinie 24.00 wszedł na salę goniec z gminy ogłaszając mobilizację, z poleceniem natychmiastowego powrotu do domu i pobraniem kart powołania do wojska. Był to zimny kubek wody na nasze rozpalone głowy. Po przybyciu do gminy w Pawłowie otrzymałem kartę mobilizacyjną do 19 Pułku Ułanów w Ostrogu n/Horyniem. Była to miejscowość nad samą granicą ze Związkiem Radzieckim. Pożegnałem się z rodzicami i udałem się na stację w Rejowcu, gdzie wsiadłem do pociągu jadącego w kierunku Kowla-Równego. Określenie wsiadłem nie było zbyt precyzyjne - raczej uczepiłem się wagonu. Nie zapomnę jak wszyscy zmobilizowani z ochotą jechali do wyznaczonych jednostek by walczyć w obronie ojczyzny. Skład pociągu był niewystarczający, dlatego też zmobilizowani

przebywali stłoczeni także na korytarzach, schodach, a niektórzy nawet na dachach wagonów. Jazda pociągiem wydłużała się, bowiem pociąg zatrzymywał się na każdej stacji. Do Ostroga dojechałem bardzo zmęczony. Po wejściu na poczekalnię stacji usiadłem na posadzce i podobnie jak inni natychmiast usnąłem. Stacja kolejowa była oddalona od miasta ponad 10 km. Należało oczekiwać na samochód przewożący zmobilizowanych ze stacji do koszar. Po przyjeździe do pułku zostaliśmy umundurowani i przydzieleni do szwadronów. Otrzymałem z mobilizacji konia maści szarej, nie ujeżdżonego, zapewne zarekwirowanego od jakiegoś rolnika. Zostałem włączony do pułku marszowego na front. Po wyruszeniu pułku na najbliższym zarządzonym postoju nadszedł rozkaz o oddelegowaniu kilku podoficerów do nowo organizowanego pułku. Między innymi i ja powróciłem do koszar. Mając za sobą pracę w charakterze pracownika umysłowego zostałem oddelegowany do szefa magazynów pułkowych, którym był chorąży **Piasecki**. W niedługim czasie przyszedł nowy rozkaz wymarszu z Ostroga do Hrubieszowa, gdzie było tworzone centrum kawalerii DOK II. Po spakowaniu znajdujących się w magazynach materiałów i umundurowania cały pułk wyruszył do Hrubieszowa do koszar 2 Pułku Kawalerii. Na miejscu przystąpiłem wraz z szefem do zdawania przywiezionych przedmiotów do warsztatów i magazynów. Korzystając z okazji za zgodą szefa zatrzymałem dla siebie oficerski sweter narciarski oraz nowy płaszcz "mobowy", przewidując ich wykorzystanie w okresie chłódów. Wkrótce otrzymałem rozkaz wyjazdu do Ostroga, gdzie pozostał pluton żołnierzy ochraniających koszary w charakterze zastępcy dowódcy plutonu. W tym czasie Hrubieszów był już bombardowany przez niemieckie lotnictwo. Podążając w kierunku stacji kolejowej byłem zmuszony kryć się przeskakując od domu do domu. Stacja kolejowa była już także bombardowana i ostrzeliwana z broni maszynowej. Po pewnym czasie nadszedł towarowy pociąg z dużą ilością ludności cywilnej uciekającej na wschód. Wśród uciekających panował wielki chaos i panika, potęgowana przez rozpowszechniane często nieprawdziwe wiadomości, zapewne także przez niemieckich szpicli, o częstych mordach i gwałtach popełnianych na ludności cywilnej. Po minięciu Kowla pociąg był ostrzeliwany przez niemieckie lotnictwo. Maszynista zatrzymał pociąg a pasażerowie ukrywali się przy torach w rowach i w polu. Byli jednak zabici i ranni. Pomimo przeszkód dotarłem do Ostroga. W koszarach wspólnie z chor. Piaseckim omówiłem plan ochrony koszar, miejsce odprawy wart itp. W dzień wraz z dwoma żołnierzami udałem się do miasta w celu dokładnego zorientowania się w terenie oraz ustalenia potencjalnego kierunku ataku ze strony nacjonalistów ukraińskich, dochodziły do nas bowiem informacje o przypadkach mordowania polskich żołnierzy. Ostróg położony był na podwyższonym terenie przy rzece Horyń, stanowiącej naturalną granicę ze Związkiem Radzieckim. W tym

czasie była to nieduża rzeka o szerokości 10-20 m, o głębokości sięgającej w niektórych miejscach do 70 cm, umożliwiającej jej przejście przez dorosłego mężczyznę. Po polskiej stronie nad rzeką stała obronna wieża zamkowa książąt Ostrogów. Po wejściu na jej szczyt widoczna była równina po stronie radzieckiej, łąki kołchozu oraz przemierzające się dość często patrole wojskowe. Koszary w Ostrogu położone były po stronie zachodniej miasta, przedzielone ważną drogą na Wołyń. Po południowej stronie tej drogi znajdowały się koszary, zaś po północnej budynki mieszkalne kadry i dowództwa. 16 września 1939 r. chor. Piasecki poprosił mnie do swojego mieszkania na kolację i rozmowę. Jego żona pochodziła z Zamościa i chciała usłyszeć coś ciekawego o jej stronach. Podczas kolacji włączone było radio, z którego nadawany był alarm bombowy w Warszawie. W pewnej chwili usłyszeliśmy trzask i zanik emisji programu radiowego. Domyśliliśmy się, że radiostacja została zbombardowana. Około godziny 20.30 przybiegł do mieszkania chor. Piaseckiego żołnierz i zameldował, że po stronie granicy radzieckiej słychać szum motorów i błyski świateł. Wybiegłem z mieszkania i szybko udałem się do koszar. Starłem się połączyć telefonicznie z jednostką wojskową ochrony pogranicza, na próżno, gdyż połączenie było uszkodzone. Postawiłem pluton w pogotowiu bojowym, decydując, że w bloku murowanym, w którym byliśmy zakwaterowani, będzie główny punkt oporu w razie napadu bojówek nacjonalistów ukraińskich. Nie przewidywałem wkroczenia armii radzieckiej.

O godz. 4.15 17 września 1939 r. zbudził mnie szum przejeżdżających czołgów, samochodów i traktorów. Wybiegłem na zewnątrz budynku. Co widzę - nasz wartownik stoi z karabinem w bramie a ulicą jadą wojska radzieckie w kierunku zachodnim. Przejeżdżający żołnierze pozdrawiają wartownika i żołnierzy mojego plutonu trzymając obie dłonie swoich rąk w uścisku i wołają "ruka w ruku pobijom Germanca". Około godziny 8.00 rano spotkałem na terenie koszar majora naszego pułku, który zamiast na froncie znalazł się na terenie koszar w Ostrogu. Zameldowałem się i spytałem co się dzieje. Odpowiedział, że on także nic nie wie. Słyszałem jeszcze na początku wojny, że Związek Radziecki proponował władzom polskim współdziałanie w obronie przed najazdem hitlerowskim. A ponieważ nikt nas nie zaczepiał, okrzyki i pozdrowienia żołnierzy radzieckich były przyjazne, byłem przekonany, że żołnierze radzieccy współdziałają z wojskiem polskim. Około godziny 11.00 sprawa się wyjaśniła. Do bramy koszar podeszli żołnierze NKWD z bronią w rękę. Polecili wartownikowi oddać broń. Stojący w pobliżu nasi żołnierze bez broni zostali otoczeni a następnie zgromadzeni w jednym miejscu. Po wyjściu z budynku zostałem dołączony do grupy naszych żołnierzy, podobnie major oraz chor. Piasecki. Wszyscy zostaliśmy rozbrojeni. Ustawiono nas w szyku marszowym czwórkami, otoczeni przez radzieckich żołnierzy. Opuściliśmy koszary udając się w kierunku granicy

radzieckiej. Po obu stronach ulicy stała ludność Ostroga. Wielu z nich miało na rękawach czerwone opaski, niektórzy wznosili wrogie okrzyki pod naszym adresem, rzucali grudkami ziemi a nawet kamykami. Ochraniając nas radzieccy żołnierze skierowali w kierunku cywilów karabiny z nałożonymi bagnetami.

Wtedy właśnie przypomniałem sobie przestroge przekazaną mi przez miejscowego woźnicę. Otóż na początku września dowództwo jednostki otrzymało polecenie wysłania z Ostroga do szpitala w Chełmie 200 łóżek, 30 stolików i 50 taboretów. Skontaktowałem się z burmistrzem miasta przekazując mu polecenie dostarczenia 40 podwód konnych celem przewiezienia do stacji kolejowej w Ostrogu wspomnianego sprzętu, przeznaczonego do szpitali wojskowych. Następnego dnia przybyły podwozy, na które załadowano sprzęt. Jechałem z tyłu jedną podwozą uzbrojony w karabin. Posiadałem jeszcze hełm oraz maskę przeciwgazową. Podczas jazdy prowadziłem rozmowę z woźnicą, który poczęstował mnie pieczonym pierogiem. Stwierdził, że jestem odważny jadąc samotnie przez las, posiadając przy tym marne uzbrojenie. Na moje pytanie kogo mam się bać - odpowiedział "jadący przed nami furmani mogą zamordować i uciec, gdyż są wrogo nastawieni do urzędów, wojska i polskich władz za nieprzyjazne ich traktowanie w okresie międzywojennym". Do stacji kolejowej dojechałem szczęśliwie. Na miejscu poleciłem woźnicom aby kolejno podjeżdżali pod wagon i przeładowywali przywieziony sprzęt. Odmówili a na moje prośby odpowiadali wrogo. Musiałem użyć wielu argumentów, prośb i gróźb aby moje polecenie zostało wykonane. Dla własnego bezpieczeństwa do koszar powróciłem samochodem.

Na rzece Horyń ułożony był drewniany most, przez który przeszliśmy na stronę radziecką. Dzień był słoneczny, przechodziliśmy przez wsie, mieszkańcy odpoczywali obok skromnych drewnianych chat, spoglądając na nas z obojętnością. Idącemu obok koledze powiedziałem, że przypomniał mi się wiersz ze szkolnej czytanki o tym jak dawniej Polacy byli pędzeni przez carskich żandarmów na Sybir. Mówiłem to z goryczą bowiem powinniśmy bić się na zachodzie z Niemcami, którzy nas napadli. Tymczasem jesteśmy pędzeni na wschód w nieznaną. Tak rozmyślałem do wieczora kiedy doszliśmy do dużej miejscowości. Umieszczono nas w dużym budynku wykorzystywanym na dom kultury, posiadającym dużą salę widowiskową. Po wejściu na salę zmęczeni i załamani psychicznie siadaliśmy na podłodze i natychmiast zasypiali. Rano otrzymaliśmy po ćwiartce bochenka chleba oraz niektórzy czarną kawę, bo dla wszystkich nie starczyło. Przed doskwierającym głodem uchronił mnie zakup, jeszcze przed wyjazdem z Ostrogu, pół kilograma gotowanego boczku, który zjadłem wspólnie z kolegą jako zakąskę pod ćwiartkę wódki. W tej miejscowości przebywaliśmy 4 dni. Dołączono do nas żołnierzy z przygranicznych posterunków. Posiłki przygotowywano w kuchniach polowych. Gotowano dla

nas w niewystarczających ilościach krupnik, zupełną ziemniaczaną i kawę z powodu braku odpowiednich zapasów żywnościowych. Często głodowaliśmy. Przez okres tych dni otrzymałem jedynie ćwiartkę chleba. Z braku menażki nie mogłem otrzymać gotowanych zup i kawy. Chleb spożywałem małymi kęsami przechowując zmniejszający się kawałek chleba na następne dni. Ukrywałem go przez cały czas pod mundurem w obawie kradzieży. Po czterech dniach umieszczono internowanych w wagonach towarowych, po kilkudziesięciu w jednym wagonie. Zostaliśmy przetransportowani do miejscowości Szeptówka i umieszczeni na miejscowym stadionie, który był ogrodzony płotem, za którym stali pilnujący nas żołnierze radzieccy. Na stadionie było nas około 2500 żołnierzy. W pewnym momencie przystanął przy barierze z płotu kapral. Widząc mnie na wpół omdlałego wyjął z plecaka kostkę kawy żołnierskiej z cukrem. Przełamał ją na pół i podzielił się ze mną mówiąc "tylko tyle mam". Po spożyciu kostki kawy poczułem się znacznie lepiej. Byłem już piąty dzień bez jedzenia i picia. Przed oczyma dostrzegałem jakieś błyski, rozmyślałem o przeszłości, mojej młodości w Pawłowie, rodzinie. W tym dniu zmarł z głodu kucharz wojskowy. Internowani w geście rozpaczli zaczęli iść w kierunku bramy stadionu pilnowanej przez radzieckich żołnierzy, krzycząc "jeść albo strzelajcie". Wybiegł w kierunku internowanych radziecki oficer wołając "zaczekajcie, zaraz damy wam jeść". Po upływie kilkunastu minut otrzymaliśmy suchary z chleba oraz puszkę konserwy mięsnej przypadającej na kilku żołnierzy. Po kilku dniach ponownie umieszczono nas w wagonach towarowych. Jako zapas na drogę otrzymaliśmy suchary z chleba oraz cukier w kostkach. "Czaj" mieliśmy otrzymać w ilości jedno wiadro na wagon podczas postoju pociągu na najbliższej stacji. Pojawił się problem równego podzielenia prowiantu. Podjąłem się tego zadania. Na starej gazecie ułożyłem tyle porcji sucharów i kostek cukru ile było osób w wagonie. Następnie każdy brał swoją porcję i odchodził w głąb wagonu. Przypominam sobie, że widziałem wtedy bardzo głodnych ludzi, patrzących z pożądaniem na swoją porcję, gotowych nawet o nią walczyć w przypadku niesprawiedliwego podziału. W ciągu dnia jechaliśmy przy otwartych drzwiach. Przy postojach na stacjach kolejowych spotykaliśmy miejscową ludność, niektórzy nieśli ze sobą chleb zakupiony w sklepie. Transportowani polscy żołnierze prosili Rosjan o chleb. Niektórzy z nich, okazując nam współczucie, wrzucali do wagonów bochenki chleba pomimo sprzeciwu radzieckich konwojentów. Byliśmy transportowani przez dwie doby. Dojechaliśmy do dużej stacji kolejowej. Po opuszczeniu wagonów ustawiono nas czwórkami i pieszo udaliśmy się w dalszą drogę. Była trzecia dekada września 1939 r. Po przejściu około 1 km drogi dostrzegliśmy zabudowania oraz ogromny plac ogrodzony drutami kolczastymi oraz stojące drewniane strażnice. Był to obóz przeznaczony dla internowanych Polaków".

c.d. w następnym numerze.

Recenzja

Marian Janusz Kawałko, *Księga miasta Pawłowa 1646-1762*,
Lublin, 2016, ss.240

Kim był śp. Marian Janusz Kawałko? Pytanie to wydaje się być wysoce niestosowne wobec ogromu dokonań, jakie były udziałem tego wyjątkowego i nieprzeciętnego człowieka. A więc po kolei: był doktorem nauk humanistycznych, poetą, pisarzem, historykiem, regionalistą, krytykiem literackim, tłumaczem, nauczycielem, działaczem społecznym, a nade wszystko Człowiekiem. Mimo stosunkowo niepozornej postury jaką obdarzyła Go natura - ubogaciła Go potęgą intelektu, jak też wyjątkową skrupulatnością w realizacji podjętych zamierzeń. Pasjonat odkrywania nieznanych dotychczas wydarzeń z odległej nieraz przeszłości, dochodził do prawdy historycznej dzięki niebywałej wręcz pracowitości, godnej średniowiecznych skrybów, z przysłowiową benedyktyńską cierpliwością.

Twórczości oraz dokonaniom naukowym M. J. Kawałko można by poświęcić nie skromny artykuł, lecz całe tomy. Zajmę się jednak jednym z wielu spektakularnych Jego sukcesów, jakim było niewątpliwie odkrycie „na nowo” zapomnianych od pokoleń, a stanowiących niezwykle wartość historyczną, ksiąg miasta Pawłowa od XVI do XVIII wieku.

Ktokolwiek, choćby okazjonalnie brał do ręki stare manuskrypty ten wie, ile trzeba wykazać wiedzy, dociekliwości i cierpliwości, by z niejednokrotnie zatartych i wyblakłych zapisów wydobyć jądro prawdy historycznej.

Spośród wielu publikacji zwartych oraz licznych artykułów, zamieszczanych w różnorodnych czasopismach, również w kwartalniku „Głos Pawłowa”, ostatnim - niestety - dziełem Autora jest „Księga miasta Pawłowa” z lat 1646-1762. Przedwcześnie zmarły, w pełni sił twórczych i rozkwitu niepospolitego talentu pisarskiego, M. J. Kawałko doczekał satysfakcji, jaką daje autorowi opublikowane jego dzieło.

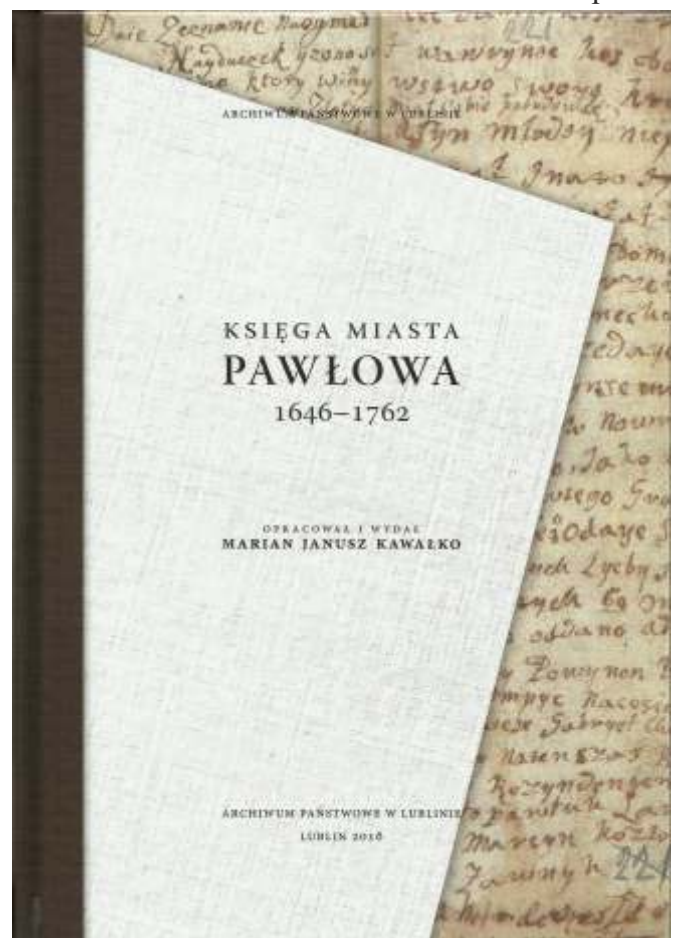
W obszernym wstępie (od s. 11 do 46) Autor dał bogata wykładnię problematyki jaka będzie dominować w tejże księdze. Dokonując charakterystyki dzieła, wnikliwie analizował zarówno jego stan w zakresie umożliwiającym, bądź też nie odczytanie tekstu, przedstawił także pisarzy miejskich, wraz z oceną ich znajomości zasad pisowni i gramatyki języka polskiego, dokonał analizy struktury zapisów w oficjalnych dokumentach miejskich, także pod kątem hierarchizowania osób w nich umieszczonych, przedstawił również, oparty na solidnej podbudowie i głębokiej znajomości warsztatu naukowe-

go problem antroponimii nazwisk ówczesnych mieszkańców miasta, odniósł się także do kwestii wyznaniowych. Obszerną część we wstępie „Księgi miasta Pawłowa” zajmuje omówienie struktury władz miejskich i sądowych w analizowanym okresie oraz prezentacja zasad edytorskich zgodnie z autentycznymi zapisami treści dokumentów.

Zasadniczą część dzieła (od s. 47 do s. 222) zajmują odtworzenia - często niekompletne - z powodu zniszczenia tekstu lub niemożliwości jego odczytania - 248 dokumentów, datowanych od roku 1646 (?) do roku 1762.

Jednym z licznych przykładów pracowitości i skrupulatności Autora jest zamieszczenie w indeksie nazwisk ponad 980 osób, często z podaniem ich koligacji rodzinnych. Dla zobrazowania trudu, jaki Autor włożył w uratowanie od zapomnienia dziejów miejscowości, wydawca zamieścił kserokopie niektórych autentycznych dokumentów, na podstawie których Czytelnik może wyrobić sobie opinię o ogromie pracy badawczo-odkrywczej odeszłego do wieczności Mariana Janusza Kawałko.

Stanisław Lipiński

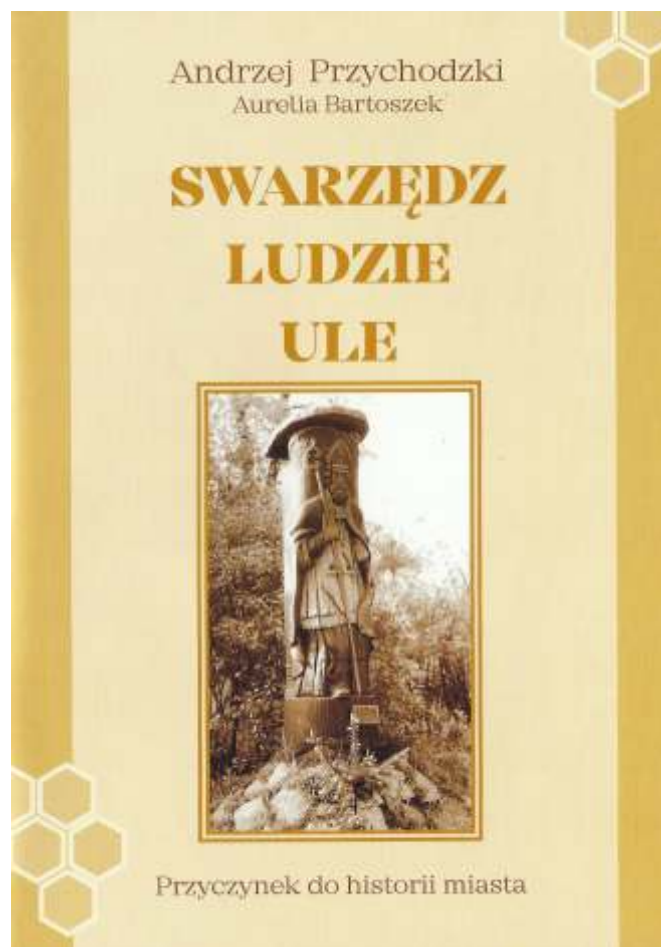


Recenzja, Andrzej Przychodzki, Aurelia Bartoszek,
Swarzędz, ludzie, ule. Przyczynek do historii miasta,
 Swarzędz 2016, Wyd. Biblioteka Publiczna w Swarzędzu, ss.51

Pawłowianin z urodzenia, z wyboru mieszkaniec Swarzędza, członek Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Swarzędzkiej, Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa i innych stowarzyszeń dr Andrzej Przychodzki jest współautorem drugiej już książki poświęconej ziemi swarzędzkiej. Wcześniej w 2011 r. wspólnie z Antonim Kobzą, wydał książkę albumową pt. *Dwory i folwarki ziemi swarzędzkiej* (Swarzędz 2011), prezentowaną na łamach „Głosu Pawłowa”. Ostatnia książka *Swarzędz, ludzie, ule. Przyczynek do historii miasta* przygotowana wspólnie z Aurelią Bartoszek została wydana w 2016 r. nakładem Biblioteki Publicznej w Swarzędzu. Estetycznie wydana z ciekawymi rozwiązaniami graficznymi zawiera zarys historii niewielkiej miejscowości Nowej Wsi, włączonej w 1957 r. do Swarzędza. Kolejne rozdziały przybliżają czytelnikom biogramy prof. Stanisława Kirkora (1905-1963), prof. Ryszarda Kosteckiego (1924-2001), uczonych pracujących w Zakładzie Chorób Owadów Użytkowych w Swarzędzu oraz Ludwika Liczbarskiego (1871-1934), pszczelarza, prezesa Wielkopolskiego Związku Pszczelarzy ze Swarzędza, redaktora „Bartnika Wielkopolskiego”. Książka zawiera także historię powstania i opis zbiorów Skansenu Pszczelarskiego w Swarzędzu, którego najaktywniejszym pasjonatem był prof. dr hab. Ryszard Kostecki. Warto w tym miejscu odnotować, iż prof. R. Kostecki urodzony w Kowlu na Wołyniu był związany z ziemią chełmską. Walczył w 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w batalionie „Korda” (pseudonim „Krzywy”). W lipcu 1944 r. dywizja została zmuszona przez Armię Czerwoną do złożenia broni w Skrobowie koło Lubartowa. Po wojnie prof. Kostecki zamieszkał w Chełmie. Działał w harcerstwie, w 1947 r. był nawet komendantem hufca chełmskiego. Po zdaniu matury w Liceum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie ukończył studia na Wydziale Weterynaryjnym UMCS w Lublinie.

Wartość prezentowanej książki ubogacają liczne fotografie. Książka jest warta polecenia zainteresowanym, zaś swarzędzki skansen winien być odwiedzany przez turystów przemierzających szlaki turystyczne Wielkopolski.

Stefan Kurczewicz






Panu
Piotrowi KLINOWI
członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
oraz jego najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
 z powodu śmierci

MAMY
HALINY KLIN

składają
 członkowie i sympatycy
 Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

POCHWAŁA MYŚLENIA

Fraszki

ZŁO RODZI ZŁO

Złe rodzą się wartości z politycznej złości

*

SIŁA POZYTYWNEGO MYŚLENIA

Doświadczenie przeszłości i teraźniejszości
otwiera drogę do przyszłości

*

WŁAŚCIWA DROGA

Od irracjonalności - do racjonalności

*

BUDOWANIE RELACJI

Nie każdy załączek wróży dobry związek

*

PRAWIDŁOWOŚĆ NASTĘPSTW

Mądra przeszłość determinuje przyszłość

*

ŻYCIOWA MĄDROŚĆ

Okazywany człowiekowi szacunek
to mądry życia warunek

*

FATUM PRZESZŁOŚCI

Przeszłość kłamstw i niegodziwości
utrudnia drogę do lepszej przyszłości

*

ZBĘDNA POWAGA

Powaga nie zawsze pomaga

*

NIEKWESTIONOWANE WARTOŚCI

Kultura i sztuka - nikogo nie zbruka

*

NIEUCHRONNOŚĆ NASTĘPSTW

Gdy lat przybywa, to zdrowia ubywa

*

SINGLOWANIE

Życie w samotności nie ma pełnej jakości

Adam Kędzierawski

Książka

Książka jest to rzecz wspaniała
bardzo dużo mi tu dała,
ortografię, słówek wiele,
z nią zdobyłem różne cele.

Do czytania mnie wciągnęła,
swoją wiedzą o władnęła,
więc słuchajcie przyjaciele,
książek czytać trzeba wiele.

W bibliotece je znajdziecie,
jest ich wiele sami wiecie,
każdy znajdzie to co woli,
przeczytajcie je powoli.

A gdy książkę przeczytacie,
się nie smućcie, drugą macie,
więc wysłuchaj wiersza tego,
czytać książki to nic złego.

Najlepsza szkoła

My do Stołpia dojeżdżamy,
tam najlepszą szkołę mamy,
obok szkoły stoi wieża,
nikt z was chyba nie dowierza.

Gdy wchodzimy do tej szkoły,
każdy z nas jest tam wesoły,
dużo okien, więcej drzwi,
każdy o tej szkole śni.

Sala zabaw i boisko,
nasza szkoła ma już wszystko,
nowe szafki, komputery,
nowe także są rutery.

Bo w tej szkole jest wesoło,
zapraszamy was w około,
przyjeżdżajcie z każdej wsi,
taka szkoła wam się śni.

Sebastian Krzyżanowski
uczeń II klasy gimnazjum
w ZS w Stołpiu

Kącik poetycki



Sabina Kuśmicka z domu Biełaniec urodziła się w Lublinie, w patriotycznej rodzinie. Tu są jej korzenie i dziedzictwo. Ojciec Mieczysław, uczestnik walk z okupantem niemieckim, pochodzi z Pawłowa, jak jego matka i ojciec, i przodkowie, którzy zajmowali się garncarstwem. Jako mała dziewczynka przyjeżdżała często do domu swoich dziadków, który stał przy ulicy Lubelskiej (róg Łącznej) i malowniczo wpisywał się w senny, wiejski krajobraz.

Sabina Kuśmicka odnalazła się w poezji, krótkie formy poetyckie są jej znakiem rozpoznawczym. Z doświadczenia, z mądrości, jaka płynie z wiekiem, z przeżyć, które kształtują charakter człowieka, z niespełnienia, a nawet z przypadku, zrodziły się autorskie wiersze: smutne, nostalgiczne, przepełnione tęsknotą.

Nie szuka natchnienia, ono samo przychodzi, kiedy najmniej się tego spodziewa.

Swoje wiersze publikowała w licznych antologiach poetyckich, i w almanachu „A duch wieje kędy chce”. Debiut wydawniczy, zbiór poezji „Jak krople” ukazał się w 2013 roku.

Biorę pióro do ręki

Wyruszam w podróż
po ruchomych piaskach
przez mozaikę lasów
a czas przez palce przepływa.

Szukam kwiatu paproci.

Za uśpioną doliną jest furka
prowadząca w nikomu nieznaną stronę.

Po drodze podnoszę sny
uciekam od ludzkich kłamstw.
Dawnych zdarzeń nic nie wskrzesi.

Tkam dywan ze słów
księgę prawd i znaczeń.

Zostawiam miejsce
na błękitnienie rosy
czas na refleksję.

Na moim brzegu
nikt mnie już nie zrani.

Mrok bocznej drogi

Obracają się młyńskie koła dni
pod górę nietrwałe
wplątane w szprychy
aż zgaśnie pochodnia
i początek z końcem się spotka.

Bezbronne w swej naiwności
spękane usta milczą jak dawne ikony.

Przejaskrawione pomadką
stłuczone metafory przestały się układać.

Czarny kot przebiegł drogę.

Dzikie wino

Znikła zieleń jak życie bez istnienia
i dzień rozmazany

zatraciły się pejzaże.

Nierzeczywiste liście
wiatr pod nogi
chłodem
ścielił.

Lubelskie niebo
pochylone tak nisko
nad nami
biegło z deszczem
w dolinę.

Uciekały krople
coraz dalej
jak czas u schyłku dnia.

Stromy brzeg

Słowa na uwięzi
poranione ptaki
bez piór
wyfrunęły.

Lawina potoczyła się
po kamieniach
skręciła w bok
jakby chciała się zatrzymać
po drugiej stronie.

Spadła w przepaść
obudziła
śpiące demony.

Krzyk
rozerwał ciszę.

Smugi na szybie

Miłość roznieca wojny
na własną zgubę.

Łza rozsadza myśl
zostawia z popiołem urny.

W kielichu warg
ostrze zimnej stali
ma smak złowionej ryby
w gardle ptaka.

Cztery ściany łatają dziury
nitką
i rozerwane szwy.

Upiór nęka nocą
Bóg przeklął i rani
długie milczenie.

Słowa nie wystarczą
aby odmienić człowieka.

Spojrzenie kwiatów przed zgaśnięciem

Stary zegar mozolnie przestawia
cienkie wskazówki
na pierwszą godzinę jesieni.

Rozum woła
ufność zwątpienie

nie ma siły.

Jak w kołowrocie
przyptywy odpływy

było
nie było
jest
będzie.

Ktoś zna prawdę.

Nierozwiązana zagadka
jak skarb
czeka na odkrycie

nikt nie wpadł na jej ślad.

Wrażliwość jest siłą

Samotni w tłumie
wyklęci poza nawias
na obrzeżach serca
we łzach
szukają poezji.

W dotyku prawdy
jak kromka chleba

jak matka
która po raz pierwszy
bierze swoje dziecko
w ramiona

i tuli do serca.

Sepia

Pozbieram skrawki nieba
zanim się wiosna
w sepię na dobre nie zmieni.

Wyśpiewam całą prawdę
czekaniem na jutro
nadzieją na sen.

Spotkam cię
w pół drogi

by żyć

po prostu

w zachwycie.

Sabina Kuśmicka

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



73 Rocznicą Pacyfikacji Pawłowa



Biegi Ekologiczne w Pawłowie



Wystawa obrazów Danuty Kurczewicz w Lublinie (zdj. M. Kurczewicz)



II Konkurs Recytatorski poezji Lucyny Lipińskiej



Poświęteczne spotkanie w „Regencie”



Zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa (zdj. T. Stawiński)



Złot „Kapumaniaków”, Pawłów 2017 r.



Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny.